CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 6 (50) **Warszawa, 8 lutego 1948** **Cena 5 zł**

Stefan Szymański

Istota obecnego konfliktu w świecie

Wyjaśnienie znaczenia rzadziej używanych wyrazów obcych — podajemy w kolejności ich zamieszczenia w końcu artykułu.

Żyjemy w burzliwych czasach, przeżywamy wciąż nowe zmiany, wojny, rewolucje. Teraz, kiedy bezpośrednio po zakończeniu najokrutniejszej z wojen zaczyna się mówić o następnej wojnie, prawdopodobnie jeszcze straszliwszej, — wydawałoby się, że świat ogarnęło szaleństwo samozagłady, że zbliża się koniec naszej cywilizacji

Taki katastrofizm jednak byłby tylko wynikiem powierzchownej obserwacji i braku historycznej perspektywy[2]). Jeżeli bowiem zbadamy przyczyny i mechanizm obecnych przemian, jeżeli sięgniemy do przykładów i doświadczeń historii, to obecne, trudne zresztą czasy ukażą się nam w mniej apokaliptycznym[3]), ale za to bardziej naturalnym oświetleniu.

Dominującym zjawiskiem naszych czasów jest proces emancypacji[4]) świata pracy. Otóż procesowi temu, którego decydującą fazę[5]) rozpoczęła rewolucja październikowa w Rosji, towarzyszą od strony broniącego się kapitalizmu liczne wstrząsy, osiągające — jak ostatnia wojna — rozmiary kataklizmu[6]), rzucającego cień zagłady na całą ludzkość. Widzimy zatem, że nowa epoka[7]) rodzi się w ogniu walki, wśród płomieni i krwi.

Mimo woli zdajemy sobie pytanie: czy tak być musi?

Odpowiedź na te wątpliwości daje nam historia. Zwłaszcza bardzo pouczającym jest porównanie przeżywanych przez nas obecnie czasów z okresem rewolucji francuskiej. Wprawdzie wówczas była to rewolucja mieszczańska, skierowana przeciwko feudalizmowi[9]) szlachty, podczas gdy treścią obecnie zachodzących przemian jest — jak to już stwierdziliśmy — walka świata pracy z kapitalistycznym ustrojem mieszczańskim, w obu jednak wypadkach chodzi o jedno: mianowicie o zmianę klasy przodującej, przy czym w obu wypadkach procesom tym towarzyszy zaostrzanie się przeciwieństw socjalnych i politycznych, rewolucje i wojny.

Gwałtowne wstrząsy towarzyszące owym przemianom społecznym nie są bynajmniej związane z istotą tych przemian, właściwą ich przyczyną jest opór stawiany przez klasy dotychczas uprzywilejowane młodym siłom społecznym, torującym sobie drogę do władzy. Im silniejsze jest przeciwdziałanie elementów broniących dotychczasowego ustroju, im większy jest opór stawiany rewolucji przez grupy związane interesami ze starym ustrojem, tym dłużej trwa okres rewolucyjnych wstrząsów i tym te wstrząsy są gwałtowniejsze.

Na przykładzie historii rewolucji francuskiej możemy stwierdzić jaką zaciętą i nieubłagalną walkę prowadzili zwolennicy „ancien regime'u[10]) z rewolucyjną Francją, ile lat toczyły się te zapasy, ile ofiar pochłonęły, jakie zmienne fazy przechodziły.

Otóż dzisiaj obserwujemy to samo zjawisko tylko w bardziej jeszcze wyolbrzymionej skali. Widzimy mianowicie jak ludzkość coraz wyraźniej dzielić się zaczyna na dwa zwalczające się obozy: obóz mieszczański, występujący w obronie dotychczasowego, kapitalistycznego ustroju i obóz antykapitalistyczny, obóz rewolucji socjalnej. W przebiegającym obecnie procesie konsolidacji obu obozów główną rolę odgrywają: z jednej strony Stany Zjednoczone, z drugiej — Związek Radziecki. Nowy York — Moskwa, to jest linia, na której rozgrywa się dzisiaj wielka polityka światowa. Postępująca konsolidacja[11]) obu obozów, a jednocześnie wzrastające napięcie polityczne między nimi i niemożność znalezienia kompromisu[12]) — wskazują, że podłożem konfliktów[13]) nie jest tu wyłącznie przeciwstawność interesów mocarstwowych obu potęg, ale również — i to w dużym stopniu — różnice światopoglądowe i ustrojowe. Obecnie wiele wskazuje na to, że świat wchodzi w ostatnie stadium[14]) zmagań między obozem mieszczańskiego kapitalizmu, a obozem rewolucji socjalnej. Stany Zjednoczone, które, jak to już wspomnieliśmy, są teraz głównym bastionem[15]) międzynarodowego kapitalizmu, rozwijają coraz energiczniejszą kontrofensywę polityczną przeciwko obozowi antykapitalistycznemu ze Związkiem Radzieckim na czele.

Wspomnieliśmy o postępującej konsolidacji obu obozów, tu jednak nasuwa się nam pytanie: jaka jest właściwa linia podziału między obozem reakcji, a obozem postępu, jak ona przebiega? Czy jest nią owa mityczna „żelazna kurtyna", dzieląca nieprzenikliwą, pionową ścianą jedną grupę państw od drugiej? Otóż stwierdzić trzeba, że ta linia podziału nie przebiega tak prosto. Dzieli ona wprawdzie „w układzie poziomym" państwa na dwie zwalczające się grupy, ale jednocześnie dzieli poszczególne społeczeństwa „w układzie pionowym" na warstwy zachowawcze, sympatyzujące z dawnym ustrojem i warstwy postępowe, zaliczające się z reguły do świata pracy. Dlatego to obóz rewolucji socjalnej ma licznych sprzymierzeńców po tamtej stronie barykady, nawet w takiej cytadeli kapitalizmu jak Stany Zjednoczone i odwrotnie — w państwach antykapitalistycznych jest jeszcze sporo pogrobowców dawnego ustroju, wzdychających do dobrych „przedwojennych czasów".

Na co liczy obóz obrońców kapitalizmu? Liczy niewątpliwie na to, że przy pomocy amerykańskiego złota i olbrzymiego potencjonału[16]) gospodarczego Stanów Zjednoczonych zdoła on sterroryzować narody postępowe, skupiające się dokoła Związku Radzieckiego, a następnie — że uda mu się narzucić całemu światu ustrój kapitalistyczny wraz z gospodarczą i polityczną hegemonią[17]) Ameryki.

Stwierdziliśmy już, że ustrój kapitalistyczny ma zwolenników nie tylko po tamtej stronie barykady, ale i po naszej stronie — w Polsce i wśród innych narodów, które przyjęły ustrój ludowy. Jest to t. zw. „wewnętrzna emigracja", kategoria ludzi zajmujących nieprzejednanie wrogą postawę wobec nowego ustroju. Nadzieje i sympatie tych ludzi skupiają się obecnie na Ameryce.

Gdyby te sympatie ograniczały się tylko do strony ideologiczno - ustrojowej, byłoby to jeszcze w porządku. Niestety jednak niewielu przeciwników naszego obecnego ustroju, a zarazem sympatyków demokracji zachodniej potrafi utrzymać swe uczucia w tych granicach. Przeważnie ludzie ci są nie tylko propagatorami anglo - saskiej odmiany demokracji, ale również, a nawet przede wszystkim stają się awangardą[18]) panamerykanizmu[19]), amerykańskiego imperializmu[20]), dążącego do poddania wszystkich narodów świata politycznej i gospodarczej hegemonii Stanów Zjednoczonych.

Wielu naszych rodaków, zaliczających się do przeciwników obecnego ustroju zareagowałoby oburzeniem, gdybyśmy nazwali ich obcymi agentami. Niewątpliwie większość z nich działa w dobrej wierze i uważa się za najlepszych Polaków i patriotów. Jednak ich dobra wiara i nieświadomość roli jaką spełniają, nie zdoła zaćmić faktu, że na nich właśnie liczy mafia[21]) kapitalistów anglo-saskich w swych planach gospodarczego i politycznego podboju Europy. Tak oto nienawiść do nowego ustroju, do nowej rzeczywistości społecznej zaślepia ludzi tak dalece, że nie zdając sobie z tego sprawy, sprzeniewierzają się oni obowiązkom wobec własnego narodu, dają się użyć jako narzędzia obcej penetracji[22]) gospodarczej i politycznej. Ludzie ci powinni zrozumieć, że pewnych granic nie wolno przekraczać, że obrona niepodległości i samodzielności własnego państwa musi być kategorycznym nakazem dla każdego obywatela, bez względu na jego przekonania polityczne i bez względu na to, czy mu się podoba czy nieaktualny ustrój

Nasi domorośli zwolennicy panamerykanizmu pogodziliby się może łatwiej z obecną naszą rzeczywistością, gdyby nie wpływy propagandy z tamtej strony.

Propagandzie tej chodzi z jednej strony o narzucenie wszystkim przekonania o niezmiernej potędze Ameryki, zaś z drugiej strony — o roztoczenie przed znękaną i udręczoną ludzkością wizji lepszego i szczęśliwszego porządku światowego, jaki zapanowałby pod zwierzchnictwem St. Zjednoczonych. Unia[23]) wszystkich narodów pod opieką Ameryki; powszechne braterstwo, wolność, pokój i bezpieczeństwo, zwalczenie głodu i nędzy na całym świecie, podniesienie standartu[24]) życiowego — oto złoty mit, którym posługuje się propaganda z tamtej strony barykady, usiłując — nie bez pewnego powodzenia zresztą „czarować" nim spauperyzowane[25]) narody europejskie.

Poza niezaprzeczoną wartością propagandową, ten mit, jak zresztą wszystkie mity, niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Rzeczywistość jest całkiem inna. W rzeczywistości chodzi o ustalenie politycznej, a głównie gospodarczej hegemonii Stanów Zjednoczonych (a

(Dokończenie na str. 2-ej)

Ważne dla Czytelników

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk niezwykle interesującej i ciekawej powieści HENRY OYENA, z życia rolników amerykańskich pod tytułem:

„Syn Ziemi"

Bohater tej powieści MARTIN CALKINS przeciwstawia zachłanności kapitalistów amerykańskich nie przebierających w metodach walki — swoje gorące przywiązanie do ziemi i ukochanie pracy na roli, które stało się dlań źródłem nie tylko twórczej inicjatywy, ale i niezmożonej energii, nieugiętości i wytrwania w walce z nadzwyczajnymi przeszkodami jakie nanotykał. Umiał do zaciętej walki o postęp, wciągnąć i zorganizować swoich sąsiadów, umiał znaleźć współpracowników i oddanych przyjaciół.

W tej naprawdę głęboko społecznej powieści chłopskiej

KAŻDY DZIAŁACZ CHŁOPSKI znajdzie dla siebie przykłady, jak w walce o postęp nie zrażać się przeciwnościami i jak znajdować sposoby na wyjście nawet z najcięższej sytuacji;

KAŻDY ZESPÓŁ CHŁOPSKI — znajdzie nową podnietę do zorganizowanej walki o postęp w rolnictwie i ułatwienie życia;

KAŻDA KOBIETA, rozumna matka-chłopka — znajdzie swój własny obraz;
KAŻDA NARZECZONA — znajdzie przykład jaką ma być dla swego ukochanego mężczyzny;

WSZYSCY CZYTAJĄCY znajdą poza tym miły odpoczynek i dobry temat do pogwarek i opowiadań.

Czytajcie wszyscy!

(Dokończenie ze str. 1-ej)

właściwie grupy wielkich kapitalistów amerykańskich) na całym świecie, chodzi o stworzenie z całej reszty świata gigantycznego zaplecza gospodarczego dla przemysłu Stanów, chodzi wreszcie o utrzymanie wysokiego standartu życiowego ludności Ameryki, amerykańskiej „prosperity"[26]), kosztem gospodarczej eksploatacji[27]) wszystkich pozostałych ludów świata.

Jak z tego widać, tylko ktoś bardzo naiwny może uwierzyć, że Stany Zjednoczone w swej polityce światowej kierują się altruizmem[28]). Rzekome posłannictwo Ameryki do uszczęśliwienia wszystkich narodów jest tylko dymną zasłoną, poza którą kryje się bardzo egoistyczna chęć utrzymania za wszelką cenę uprzywilejowanej pozycji gospodarczej Stanów, kosztem całej reszty świata.

Czy rachuby obozu reakcji, obozu kapitalizmu są słuszne? Czy rzeczywiście uda mu się znów ujarzmić wyzwalające się z wiekowej niewoli masy ludu pracującego, czy uda mu się ponownie narzucić całemu światu władzę mafii wielkokapitalistycznej?

Trudno oczywiście bawić się w proroctwa i z góry przewidywać bieg wypadków, tym niemniej jednak można ustalić pewne ogólne wytyczne. Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że błędem byłoby mierzyć stosunek sił obu stron tylko wysokością potencjałów gospodarczych. Jest to czynnik niewątpliwie bardzo ważny, ale bynajmniej nie jedyny. Obok niego dużą rolę odgrywają również czynniki natury psychologicznej, niematerialnej, które mogą w dużym stopniu zmniejszyć znaczenie materialnej przewagi jednej ze stron. Te właśnie niematerialne czynniki, te „imponderabilia" nie dadzą się ani przewidzieć z góry, ani zmierzyć, ani ocenić i dla tego nie są przeważnie brane w rachubę przy ocenie szans. Może właśnie dlatego krzyżują one tak często wszelkie, rzekomo niezawidne, obliczenia.

Najważniejszym jednak czynnikiem, który wysuwa się na pierwszy plan w tej gigantycznej rozgrywce jest fakt, że obóz obrońców kapitalizmu, mimo całej swej pitęgi walczy na z góry utraconej pozycji.

Kapitalizm się kończy, znajduje się w stanie rozkładu i żadne zabiegi nie zdołają mu przywrócić młodości. Kończy również na uwiąd starczy cała kultura mieszczańska, której wykwitem jest zarówno kapitalizm, jak i demokracja liberalna.

Natomiast obóz postępu społecznego, grupujący się dokoła Związku Radzieckiego reprezentuje nowe, młode siły społeczne, prące naprzód, z wiarą w przyszłość i w słuszność swojej sprawy. Ideałem tych ludzi nie jest utrzymanie czy podwyższenie dotychczasowej stopy życiowej, ale usunięcie krzywdy społecznej, podobnie jak ich celem nie jest zdobycie panowania nad światem, ale wyzwolenie wszystkich ludzi pracy z wiekowego ucisku.

Proces emancypacji mas pracujących jest procesem żywiołowym, którego biegu żadna siła ludzka i żadna potęga nie jest w możności odwrócić, może go co najwyżej opóźnić. Przeciwstawienie się temu procesowi nie uchroni zwolenników dawnego ustroju od klęski, którą muszą ponieść prędzej czy później. Jedno jest natomiast pewne: im dłużej trwać będzie zmaganie obozu postępu z obozem reakcji, tym większe ofiary poniesie ludzkość, tym dłużej trwać będzie rewolucyjny zamęt i tym później świat doczeka się upragnionego pokoju i stabilizacji[29]) stosunków. Dopuścimy tę zresztą teoretyczną tylko możliwość, że kapitalistom amerykańskim istotnie udałoby się osiągnąć swój cel, że udało by się im rozbić obóz postępu społecznego, powstrzymać proces emancypacji mas pracujących, a w rezultacie — narzucić znów całemu światu ustrój kapitalistyczny wraz z hegemonią gospodarczą i polityczną Stanów Zjednoczonych.

Otóż, abstrahując[30]) od prawdopodobieństwa takiego rozwiązania, twierdzimy, że nawet w tym wypadku triumf kapitalizmu byłby bardzo krótkotrwały. Stwierdziliśmy już, że proces emancypacji mas pracujących jest procesem, którego nic nie zdoła odwrócić, — najwyżej można go opóźnić, powstrzymać na pewien czas. Otóż zwycięstwo obozu reakcji byłoby właśnie tylko takim opóźnieniem, byłoby przedłużeniem okresu walki. Natomiast sama walka o sprawiedliwość społeczną, o wyzwolenie wszystkich uciśnionych trwałaby dalej. Toczyłaby się może w innych, mniej pomyślnych warunkach, przeniosłaby się może do innych ośrodków, przyjęłaby może nawet inne formy polityczne, ale nie ustałaby nigdy, aż do momentu kiedy idea sprawiedliwości społecznej zatriumfuje ostatecznie.

Gdyby obrońcy kapitalizmu byli mniej krótkowzroczni, gdyby byli mniej zaślepieni swoją potęgą i bogactwem, — to zrozumieliby zapewne, że jedyną ich szansą jest nie bezwzględne przeciwstawianie się żywiołowemu ruchowi mas pracujących, ale raczej próba „skanalizowania" tego ruchu w mniej niebezpiecznym dla nich kierunku.

Tylko przy pomocy takiego kompromisowego rozwiązania warstwy posiadające w krajach gdzie jeszcze utrzymał się ustrój kapitalistyczny mogłyby zachować przynajmniej część swoich wpływów i swego dotychczasowego znaczenia. Rozumiał to Roosevelt i w tym kierunku szły jego śmiałe próby reformy ustroju Stanów Zjednoczonych, zresztą całkowicie dziś zaprzepaszczone. Natomiast nie rozumieją tego i nie chcą zrozumieć sfery wielkokapitalistyczne, które doszły obecnie do władzy w Ameryce. Tym gorzej dla nich — „quem Jupiter perdere vult — dementat"[31]), jak mówi łacińskie przysłowie.

Sprawy te powinni sobie gruntownie przemyśleć nasi domorośli zwolennicy „amerykańskiej orientacji". Powinni zdać sobie sprawę, że bronią nie tylko sprawy niesłusznej, ale gorzej jeszcze — bo sprawy z góry przegranej. Powinni poznać rzeczywistość nie taką, jaką chcą widzieć, ale taką, jaka jest naprawdę. Pozwoliłoby to im uniknąć w przyszłości bolesnych rozczarowań.

---

[2]) perspektywa — widok w dal
[3]) apokaliptyczny — zagadkowy, tajemniczy, niezrozumiały
[4]) emancypacja — wyzwolenie, usamowolnienie, dążenie do niezleżnego stanowiska, równouprawnienie
[5]) faza — odmiana, zmiana losu w życiu człowieka lub narodu
[6]) kataklizm — przewrót wielkiej doniosłości, klęska społeczna, wielkie nieszczęście
[7]) epoka — chwila przełomowa, rozpoczynająca nowy rozwój historyczny
[8]) feudalizm — lennictwo, ustrój społeczny w średnich wiekach, oparty na zależności lennika od władcy, który mu nadał ziemię
[10]) „ancien regime" — dawne rządy, dawny sposób rządzenia przed Wielką Rewolucją francuską
[11]) konsolidacja — złączenie, zlanie, utrwalenie, upewnienie
[12]) kompromis — zgodne zakończenie sporu, ugoda, układ, porozumienie ustępcze, gdzie każda ze stron robi niejako ofiarę ze swych żądań, celem załagodzenia sporu
[13]) konflikt — zatarg, spór, starcie się interesów sprzecznych
[14]) stadium — okres w rozwoju jakiegoś zdarzenia, pora, faza, stopień
[15]) bastion — część fortyfikacji wysunięta z obwałowania
[16]) potencjał — zdolność wykonania, siła
[17]) hegemonia — przywództwo, pierwszeństwo, przewaga jednego państwa nad drugim, zagarnięcie głównego kierunku i wpływu na obrót spraw wspólnych
[18]) awangarda — straż przednia
[19]) panamerykanizm — podporządkowanie wszystkich państw Ameryce
[20]) imperializm — dążenie do rozszerzenia wpływów państwowych na inne, sąsiednie terytoria — idea panowania nad światem
[21]) mafia — grono osób połączonych w złym celu
[22]) penetracja — przenikanie, przeglądanie, badanie
[23]) unia — związek, zjednoczenie, połączenie
[24]) standart — stopa życiowa, stopień dobrobytu
[25]) spauperyzowane — zubożałe
[26]) „prosperity" — dobrobyt, ogólny rozwój przemysłu i handlu połączony z dobrobytem
[27]) eksploatacja — ciągnienie zysków z posiadanych przedsiębiorstw, wyzyskiwanie czyjejś pracy
[28]) altruizm — niesamolubstwo, miłość bliźniego aż do poświęceń
[29]) stabilizacja — unormowanie
[30]) abstrahując — pomijając
[31]) „Quem Jupiter perdere vult — dementat" — „Kogo Bóg chce zgubić — tego pozbawia rozumu"

Niech naród pamięta o inwalidach

Miniona wojna, jak zresztą każda z wojen pozostawiła po sobie ślady w postaci inwalidztwa u wielu uczestników walki zbrojnej. W Polsce jest ponad 800 tysięcy inwalidów wojennych, w tym 300 tys. ciężko poszkodowanych.

Bez nogi, ręki, oczu wrócił żołnierz w domowe progi, jeśli miał w ogóle gdzie wracać. Znajdujemy takich wszędzie. Jest ich też dużo i na wsi. Od pługa poszedł w szeregi, jakże często na długą tułaczkę, wrócił do domu kaleką. Kuśtyka teraz po obejściu, za pługiem. Ten, co żywi i broni.

Pomijając już zaszczyt, jaki niewątpliwie przynosi takie kalectwo, warto poruszyć to zagadnienie z innej strony. Oto tydzień od 25 — 31 stycznia był poświęcony inwalidzie wojennemu w chęci ulżenia jego doli, zainteresowania nią całego społeczeństwa. Warto więc przy tej okazji spojrzeć, jak przedstawia się sprawa inwalidów na wsi i co jest tam do zrobienia.

Przede wszystkim, stosunki na wsi układają się w ten sposób, że inwalida nie wykorzystuje często uprawnień, jakie mu z tytułu inwalidztwa przysługują, nie pobiera należnej mu renty, nie wie, czy i gdzie można dostać wygodne protezy. W krajach, posiadających większe możliwości finansowe, rządy i społeczeństwa prześcigają się w tym, by inwalidzie — bojownikowi o wolność los jak najbardziej osłodzić. Specjalne protezy-uchwyty do rąk, zależnie od rodzaju pracy, protezy nożne, pozwalające nawet na uprawianie sportu każą zapominać o kalectwie.

Ale tym trzeba się interesować. W Polsce istnieje Związek Inwalidów Wojennych, który walczy o ich dobrobyt, przypomina społeczeństwu obowiązki wobec nich, ułatwia im podróżowanie, uzyskując specjalne przydziały, walczy o pierwszeństwo przy załatwianiu spraw w urzędach i o inne udogodnienia. Trzeba więc być członkiem tego Związku, by za jego pośrednictwem uzyskać informacje, gdzie, do kogo i o co należy się zwracać.

To jednak nie wszystko. Nie można bowiem zapomnieć o obowiązkach gromady wobec żołnierza-inwalidy. Wieś, bardziej niż inne środowisko społeczne cechuje więź, poczucie gromadzkiej wspólnoty. Zdawać by się mogło, że zawsze żołnierz-kaleka znajdzie pomoc i poparcie. Różnie jednak bywa...

A przecież należy pamiętać, że każdy żołnierz z tej wojny, to jedna cząstka wielkiego wysiłku ludzkości w walce z barbarzyńcą, każdy inwalida wojenny i każda wdowa po żołnierzu, to cząstka wielkiej ofiary ludzkości za wolność. Oni tracili życie i zdrowie za to, byśmy dzisiaj w spokoju mogli orać, siać i zbierać, by nasze dzieci w szkołach uczyły się polskiego języka, byśmy w kościołach mogli śpiewać „Boże coś Polskę".

Dlatego ludzi ci muszą dobrze czuć się w wolnej Ojczyźnie. Winni być otoczeni powszechnym szacunkiem i widzieć, że ofiara ich znajduje uznanie. Będzie to dla nich najwyższą nagrodą.

A poza tym, ile dobrego można w tym kierunku zdziałać. Trzeba tylko chcieć. Bez dekretów i rozporządzeń, bez nakazów i przymusu można pomóc inwalidzie, pomóc wdowie po poległym żołnierzu. Przez nakrycie kawałka dachu, zaoranie kilku zagonów pola, przywiezienie kilku fur gnoju czy inną przysługę sąsiedzką zdziałać można wiele.

Bo byłoby bardzo, bardzo źle, gdyby inwalida pożałował przelanej za naród krwi. Że nie warto... A zły jest taki naród, za który nie warto umierać. (a)

W trosce o zwiększenie plonów

Rezolucje chłopów wielkopolskich na konferencji wojewódzkiej PSL

W dniu 22 stycznia obradowali działacze wielkopolscy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu pod przewodnictwem prezesa wojewódzkiego, adw. Kuleczki. Referaty polityczno-programowe wygłosili przedstawiciele NKW PSL pp. Schayer i poseł Gesing.

Wynikiem sprawozdań i obszernej dyskusji była uchwalona rezolucja, której tekst podajemy poniżej:

1. Polityka obecnych władz PSL-u, wyrażająca się w ostatnich uchwałach Rady Naczelnej z dnia 16.11.1947 roku, ustalających wyraźną postawę ideologiczną, w pozytywnym i lojalnym ustosunkowaniu się sojuszu chłopsko-robotniczego Stronnictw Demokratycznych i prac Rządu jest słuszna, gdyż przyczynia się do umożliwienia masom chłopskim wzięcia czynnego udziału w budowie państwa polskiego na zasadach demokracji ludowej.

×

2. Demokracja ludowa winna być oparta na sojuszu chłopsko - robotniczym i jedności ruchu ludowego. Widomym wyrazem sojuszu chłopsko-robotniczego i jego zrozumienia a zarazem hasłem dnia winno być zwiększenie produkcji rolnej, wyścig pracy między poszczególnymi województwami na tym polu. Chłop Wielkopolski, który przodował zawsze w obowiązkowości, wywiązując się chlubnie ze świadczeń rzeczowych i tym razem udowodni, że jednoczy się z całym narodem w budowaniu dobrobytu Polski Ludowej. Niech wyścigowi pracy w przemyśle odpowie wyścig pracy w rolnictwie. Dlatego wzywamy sąsiednie bratnie województwa Pomorza Szczecińskiego i Pomorza Gdańskiego i Bydgoskie do szlachetnego współzawodnictwa pod hasłem „walki o zwiększone plony".

3. W związku z pewnymi bolączkami lokalnymi jak udziału w pracach Samopomocy Chłopskiej, sprawy wpisów hipotecznych, opłat z osad rentowych, sprawy dostaw nawozu sztucznego, węgla itp. wzywa się władze naczelne Stronnictwa do uwzględnienia tych zagadnień w programie gospodarczym Stronnictwa.

×

4. Polska racja stanu wymaga zabezpieczenia się przed niebezpieczeństwem odradzającego się nacjonalizmu niemieckiego, który w oparciu o swych kapitalistycznych protektorów anglosaskich zagraża bezpośrednio naszemu bytowi narodowemu i państwowemu. Ta racja stanu nakazuje nam oprzeć się o jedyną pewną gwarancję pokoju o sojusz państw słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele. Walka o pokój może być wygrana tylko w oparciu o państwa demokratyczne i świat prac

JAN DOMAŃSKI

Przebudowa struktury spółdzielczości wiejskiej

REALIZACJA PROCESÓW PRZEBUDOWY

Uchwalone na Zjeździe spółdzielczości polskiej, w listopadzie roku ubiegłego zmiany struktury, weszły już w pełne stadium realizacji.

Powołane w tym celu komisje i zespoły przepracowywują poszczególne problemy i odcinki tych zmian. Przygotowywane są statuty poszczególnych central i związków, instrukcje i regulaminy, oraz projekty potrzebnych ustaw, czy zarządzeń. Pracuje się intensywnie nad rozgraniczeniem i ustaleniem zakresu działania poszczególnych pionów spółdzielczości, oraz nad zmianami, jakie w związku z tym powinny być dokonane w poszczególnych pionach.

W pierwszym rzędzie, dokonane zostaną zmiany reorganizacyjne w grupie spółdzielczości wiejskiej. Chodzi o to, by możliwie szybko przygotować spółdzielczość wiejską do wykonywania tych zadań, jakie w stosunku do potrzeb rozwojowych gospodarki rolnej ma ona do wypełnienia.

Procesy w kierunku intensyfikowania gospodarki rolnej, zarówno w zakresie podniesienia stanu produkcji ilościowo-jakościowego, jak i przestawiania jej na kierunki więcej opłacalne dla rolnictwa i więcej potrzebne dla gospodarki narodowej, muszą być szybko i celowo przeprowadzane. Dobrze ustawiona organizacja spółdzielczości jest w stanie wydatnie przyczynić się do przyśpieszenia tych procesów. Będzie w stanie oddziaływać w tym kierunku, przez sprawniejsze zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji przez więcej racjonalne zorganizowanie odbioru, przerobu i rozprowadzenia płodów rolniczych, oraz przez organizowanie pomocy i inicjowanie więcej opłacalnych kierunków produkcji.

Chodzi przy tym również, by nowa struktura spółdzielczości wiejskiej lepiej wiązała indywidualną produkcję rolniczą z planami i ich realizowaniem uspołecznionej gospodarki narodowej.

PODSTAWOWE OGNIWO SPÓŁDZIELCZOŚCI WIEJSKIEJ

Podstawową komórką, jak wiemy, będzie w nowej strukturze Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej. Rozszerzony i uporządkowany zakres działania spółdzielczości rolniczej wymagał utworzenia takiego ogniwa, które zasięgiem swojego aparatu obejmowałoby teren, ułatwiający panowanie nad odpowiednimi działami gospodarki i mało możliwie blisko kontakt z poszczególnymi producentami - rolnikami. Teren gminy da możliwości na osiągnięcie z jednej strony takich obrotów i zakresu gospodarki, który pozwoli na utrzymanie potrzebnego fachowego aparatu, oraz da możliwości z drugiej strony na łatwe utrzymanie kontaktu w zakresie przebiegu zaplanowanej i zakontraktowanej produkcji rolniczej. Poza tym w systemie gospodarki planowej dostosowanie ogniw organizacyjnych aparatu spółdzielczego do struktury organizacji administracji samorządowej i państwowej daje duże ułatwienie i usprawnienie dla przebiegu planowanej produkcji rolniczej oraz procesów zbytu i zaopatrzenia.

Oczywiście, by upowszechnić i przyśpieszyć procesy intensyfikacji gospodarki rolnej i podnieść skuteczność pracy w tym zakresie aparatu spółdzielczego, wszyscy rolnicy danej gminy powinni być członkami Gminnych Spółdzielni. Przystąpienie na członków tych spółdzielni wszystkich rolników powinno również dokonać się szybko.

Dla ułatwienia współpracy z poszczególnymi gospodarstwami i ich właścicielami — członkami spółdzielni, Gminna Spółdzielnia będzie mogła posługiwać się aparatem swoich filii, istniejących na terenie poszczególnych gromad. Szczególnie w zakresie zaopatrzenia rodzin członków w artykuły codziennych potrzeb. Podstawą dla rozbudowy sieci tych filii będą połączone istniejące dotychczas samodzielne spółdzielnie spożywców.

PRZEBUDOWA STRUKTURY NA POZIOMIE POWIATU

Dla celowego wiązania procesów planowej gospodarki rolnej z procesami narodowej gospodarki planowej, dalsza nadbudowa nowej struktury spółdzielczości rolniczej przewiduje powiązanie Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Powiatowe Związki tych spółdzielni.

Powiatowy Związek będzie powiatową centralą organizacyjną i gospodarczą tych spółdzielni.

W zakresie organizacyjnym Powiatowy Związek będzie sprawował opiekę organizacyjną i instrukcyjno-gospodarczą, będzie udzielał w tym zakresie pomocy i będzie koordynował plany i zakres działania tych spółdzielni, oraz ich współpracę ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej.

W zakresie gospodarczym Powiatowy Związek będzie placówką hurtową w powiecie, w odniesieniu do zaopatrzenia spółdzielni zarówno w środki potrzebne do produkcji rolnej, jak i inne artykuły potrzebne do gospodarstwa rolnego oraz gospodarstwa domowego. Zaopatrzenia tego będzie dokonywał, bądź to z własnych magazynów, względnie bezpośrednio z fabryk, czy innych central hurtowego zbytu. Zaopatrzenie spółdzielni w artykuły spożywcze będzie przeprowadzane za pomocą przyjmowania od nich zleceń i zamawiania towarów bezpośrednio ze spółdzielczych hurtowni artykułów spożywczych.

W zakres działania gospodarczego Związku Powiatowego wchodzić będzie prowadzenie skupu ziemiopłodów i to zarówno bezpośrednio do własnych magazynów, jak i dla zadysponowania bezpośredniego od spółdzielni odbiorców.

Poza tym w miarę potrzeby gospodarczo uzasadnionej będzie on mógł prowadzić we własnym zakresie przedsiębiorstwa rolnicze, przemysłowe czy usługowe.

By tak szerokie swoje zadania w stosunku do rolnictwa mógł Związek na terenie powiatu należycie wykonać, musi w pracy swojej ściśle współdziałać ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej i jego powiatowymi Zrzeszeniami Branżowymi. Powiązanie tej współpracy przewiduje statut Powiatowego Związku Spółdzielni, który ustala stałe porozumienie się i informowanie o przebiegu pracy, oraz ścisłe współdziałanie w zakresie prowadzonych prac przez obie organizacje. Ustalone tak zasady współpracy wypływają ze wspólnych zadań i celów, jakie w stosunku do rolnictwa ma Związek Samopomocy, jako zawodowa organizacja rolników, jak i spółdzielczość rolnicza.

Do Związku Powiatowego Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej mogą należeć w charakterze członków i spółdzielnie rolnicze innych branż, istniejące na terenie powiatu.

Zgodnie z uchwalonymi zmianami struktury spółdzielczości, zorganizowane w ten sposób w Związkach Powiatowych, Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej tworzyć będą podstawę organizacyjną dla Centrali Rolniczej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Zadaniem tej Centrali będzie prowadzenie całokształtu spraw wchodzących w zakres zamierzeń i działalności tych spółdzielni w odniesieniu do potrzeb gospodarki rolniczej.

INNE SPÓŁDZIELNIE NA TERENIE WSI

Obok tego pionu spółdzielczości rolniczej istnieć będą na terenie wiejskim spółdzielnie o specjalnym charakterze, jak: mleczarskie, zbytu żywca, ogrodnicze, rybne i pożyczkowo - oszczędnościowe. Terenem działania tych spółdzielni będą odpowiednie rejony gospodarcze, obejmujące określony ściśle teren, jak na przykład rybne, oraz rejony o zakresie powiatu, względnie kilku powiatów, jak na przykład zbytu żywca, czy ogrodnicze.

Samodzielnych spółdzielni spożywców na terenie wiejskim nie będzie. Będą one istniały tylko na terenie miast o odpowiednim skupieniu ludności i w ośrodkach przemysłowo - robotniczych. Liczba hurtowni spółdzielczych dla artykułów spożywczych zostanie znacznie zmniejszona — do kilku w województwie. Poza tymi hurtowniami w niektórych miastach powiatowych będą mogły być prowadzone składnice. Zaopatrzenie Gminnych Spółdzielni będzie dokonywane za pomocą przekazywanych zleceń spółdzielni, przez Powiatowe Związki do hurtowni i składnic artykułów spożywczych.

ORGANIZOWANIE POWIATOWYCH ZWIĄZKÓW I ICH PRACY

Podstawą organizacyjną dla powołania do życia Związków Powiatowych Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej będą istniejące na terenie poszczególnych powiatów Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Członkami Związku mogą być tylko osoby prawne — to jest spółdzielnie.

Stosownie do wydanych już w tym zakresie przez związki spółdzielcze i Związek Samopomocy Chłopskiej instrukcji, Powiatowe Związki powołane zostaną do życia w charakterze spółdzielni na podstawie ustawy o spółdzielniach. Podstawą do ich powołania będą istniejące na terenie danego powiatu Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Do powołania do życia spółdzielni, której członkami są osoby prawne, wystarczy, trzech członków, w tym wypadku — trzy spółdzielnie.

Z powołanymi w ten sposób Związkami Powiatowymi połączą się wszystkie pozostałe na terenie powiatu spółdzielnie o charakterze rolniczo - handlowym, o ile zakres ich działania przekracza teren jednej gminy. Spółdzielnie tego typu, jak na przykład Rejonowe Spółdzielnie Rolniczo - Handlowe, działające na terenie jednej tylko gminy, połączą się z lokalną Gminną Spółdzielnią Samopomocy Chłopskiej, względnie jeżeli takiej nie ma na tym terenie, przekształcają się na Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej.

Członkostwo osób fizycznych ze spółdzielni połączonych ze Związkami Powiatowymi łącznie z ich deklaracjami, przeniesione zostaje do Gminnych Spółdzielni, na terenie których żyją dani członkowie. Udziały ich również zostają przekazane do tych spółdzielni z tym, że należne znowu udziały od członków Gminnych Spółdzielni do Związków Powiatowych mogą być w drodze rozrachunku potrącone.

Sprzedaż detaliczna prowadzona dotychczas w miastach powiatowych przez spółdzielnie o charakterze rolniczo-handlowym, będzie zasadniczo przekazana miejscowym Gminnym Spółdzielniom. Jedynie sprzedaż artykułów, tak zwanego asortymentu cięższego, nie prowadzona przez Gminne Spółdzielnie, będzie mogła być dokonywana bezpośrednio rolnikom przez Związki Powiatowe. Dla tych celów Związki Powiatowe będą mogły prowadzić tak zwane sklepy specjalne, względnie biura sprzedaży bezpośredniej rolnikom.

Obiekty rolnicze, względnie zakłady wytwórcze, prowadzone dotychczas przez połączone ze Związkami Powiatowymi spółdzielnie rolniczo - handlowe, a prowadzenie których przez Powiatowe Związki, ze względów gospodarczych nie jest uzasadnione, zostaną również przekazane Gminnym Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej.

W związku z przebiegiem procesów reorganizowania spółdzielczości wiejskiej na poziomie powiatu zostaną również przyśpieszone procesy zakończenia akcji łączenia spółdzielni spożywców z Gminnymi Spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej.

Dla przeprowadzenia prac reorganizacyjnych, związanych z przebudową struktury spółdzielczości wiejskiej, zostaną powołane trzyosobowe komitety organizacyjne wojewódzkie i powiatowe. W skład tych komitetów wejdą przedstawiciele: Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rz. P., „Społem", Związku Gospodarczego Spółdzielni Rz. P. i Związku Samopomocy Chłopskiej. Zadaniem tych komitetów będzie inicjowanie i pilnowanie przebiegu akcji reorganizacyjnej, oraz nadzorowanie, by przebudowa dokonywana była zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy o spółdzielniach i wydanymi w tym zakresie zarządzeniami i instrukcjami.

SAMORZĄD SPÓŁDZIELCZY I PRZEBIEG PRZEBUDOWY

Uchwalone zmiany struktury spółdzielczości na wsi nie naruszają ustawowych zasad własnej samorządności, na jakich opiera się wewnętrzna budowa i normalna praca poszczególnych spółdzielni, oraz budowa spółdzielczych central branżowych.

Samorząd na poziomie powiatu stanowić będą rady nadzorcze związków powiatowych, powoływane na walnych zgromadzeniach delegatów spółdzielni należących do tych związków. Dalsza budowa samorządu spółdzielczego występować będzie poprzez zjazdy wojewódzkie i centralne, oraz przez powoływanie okręgowych wojewódzkich rad spółdzielczych poszczególnych branż i rad nadzorczych poszczególnych central.

Sprawne i szybkie przeprowadzenie uchwalonych zmian ma duże znaczenie dla przyśpieszenia osiągnięć w pracy, jakie sobie stawia spółdzielczość w zmienionej strukturze w stosunku do gospodarki rolniczej. By przebudowa ta sprawnie i szybko została dokonana, potrzebny jest aktywny i sharmonizowany wysiłek wszystkich działaczy, zarówno spółdzielczych, jak i społeczno-politycznych, działających na wsi. By zadania, jakie w stosunku do gospodarki rolniczej stawiają potrzeby gospodarki ogólno - narodowej wykonać, potrzeba dużego wzmożenia wysiłków i harmonijnego współdziałania całej społeczności wiejskiej.

Nie może być wątpliwości, że zadania te, jedne jak drugie, zostaną należycie wykonane. Muszą być wykonane, bo wymaga tego konieczność podniesienia poziomu życiowego ludności wiejskiej, potrzeby gospodarki narodowej, oraz potrzeby utrwalania siły i rozwoju Polski Ludowej.

Jan Domański

JAN MADEJCZYK

Viceprezes NKW PSL

Sprawa braku na wsi drzewa budowlanego i opałowego

Ogólnym prawie narzekaniem dziś chłopów na wsi, a zwłaszcza małorolnych i tych wszystkich, którzy własnych lasów nie posiadają, to narzekanie na brak drzewa budowlanego na odbudowę czy remont budynków oraz na cele opałowe.

Wiemy dobrze, że lasy nasze zostały straszliwie przetrzebione w czasie dwóch wojen, a zwłaszcza w czasie wojny ostatniej, kiedy to Niemcy rąbali i wywozili wszelkie drewno z naszych lasów do swojego Reichu, dla swojego wojennego i innego przemysłu. Działo się to bez przerwy przez 5 lat trwającej okupacji niemieckiej. To też rozumiemy, iż władze państwowe administrujące lasami starają się chronić drzewostan i jak najmniej wyrąbywać, by zdążać tym sposobem do zagojenia ran, jakie im wyrządził okupant. Jednak z drugiej strony należałoby zrozumieć potrzeby obecnie żyjącego społeczeństwa chłopskiego, które wyszło tak straszliwie z tej wojny wyniszczone, że podobnego losu z pewnością długo w przyszłym okresie nie zaznają następne pokolenia. Chłopi nasi na wielu tak zwanych przyczółkach stracili dach nad głową, zostali niejednokrotnie w ostatniej koszuli, a jednak od swej ukochanej ziemi nie odeszli. Nie porzucił chłop swej ojcowizny, swojego zagona nawet wtedy, kiedy się znalazł w najkrytyczniejszym położeniu. Jakby przyrośli do swej matki-żywicielki. To też jedni weszli w bunkier, inni szałasy na tymczasem pobudowali, by przetrzymać pierwsze chwile, a potem jak mrówka znosić, zwozić po kawałku, po trosze, by odbudować i to jak najrychlej, budynki niezbędne dla egzystowania i gospodarowania.

Zdążajmy do tego, by wieś nasza — i to jak najrychlej — przestała wznosić swe budowle z drzewa oraz opalać i ogrzewać swe domostwa tym materiałem. Jednak w tej chwili nie mamy na tyle materiałów ogniotrwałych, by starczyło na potrzeby budownictwa wiejskiego, a poza tym są w wielu wypadkach takie oddalenia wsi od miast, od kolei, że przywóz tych materiałów na miejsce budowli będzie kosztował kilka razy drożej, niż cena samego materiału. Jeszcze w tej chwili nie każdy chłop jest w stanie wybudować sobie dom czy inny budynek z materiałów ogniotrwałych. Wiadomo zresztą, że przy każdej budowie, chociażby z cegły, pustaków, czy jakiegokolwiek materiału — bez trochę drzewa (desek, łat i t. p.) obejść się nie można. Oczywiście pomoc państwowa w materiale drzewnym w pierwszym rzędzie przypaść winna zniszczonym przez wojnę, ale wiele innych ocalałych budynków, już to częściowo uszkodzonych lub z braku remontu, którego w czasie trwania wojny wykonać nie było można, znajduje się w stanie, wymagającym koniecznej poprawy, gdyż grożą zawaleniem, co pociągnie za sobą większe straty. Niestety, nabycie drzewa drogą legalną jest bardzo a bardzo trudne — administracja lasów zapotrzebowania na powyższe cele nie uwzględnia.

Jeszcze gorzej jest z opałem na wsi— budowanie można jeszcze odłożyć, poczekać, ale z ugotowaniem strawy czy ogrzaniem mieszkania, w którym żyją niejednokrotnie małe dzieci, nasza przyszłość, z tym zaczekać nie można. Węgiel, który winien wyprzeć opał drzewem, na naszą wieś drogą normalną prawie nie przychodzi. Może otrzymać chłop trochę węgla, gdy sprzeda spółdzielni żyto, ale co zrobi ten, co nie ma co sprzedać? Są wypadki, że ten lub ów ze wsi kupił węgiel po cenach paskarskich od różnych ludzi, mających deputaty węgla, ale i tak drogiego węgla nie można dostać tyle, ile by wieś potrzebowała. Nadleśnictwa państwowe tak mało przygotowały drzewa na opał, że to starczyć może dla drobnego odsetka wsi. To też tak zwany pasek drzewem, nielegalny handel drzewem, kwitnie na całego.

Ile trudu trzeba ponieść przy legalnym nabyciu drzewa!

Każde nadleśnictwo to duży okręg, w skład którego wchodzi po kilka gmin — samo podróżowanie do tego urzędu z powodu dużych odległości nieraz po kilkanaście kilometrów jest dużym ciężarem dla interesanta, traci bowiem czas, niszczy obuwie, a po dotarciu do tego urzędu dowie się, że drzewa nie ma — wraca próżno, by po jakimś czasie udać się znowu, lub szuka innego sposobu, by zaopatrzyć się w opał. Bo przecież bez ognia, tak jak bez powietrza czy wody, żyć nie można i chłop zmuszony szuka sposobu nie zawsze przyzwoitego, by ogień wzniecić. To też tam na dole, u korzeni społeczeństwa, na tym tle dzieją się rzeczy niepożądane, szkodliwe, a co gorsza — demoralizujące.

Na pewnej konferencji politycznej, kiedy przedstawiciele powiatów składali sprawozdania ze swojego terenu (i to centralnej Polski) zapytałem, jak przedstawia się sprawa opałowa u chłopów. Odpowiedzieli mi: „Tyle mają opału, ile ukradną w lesie"; legalnie drzewa nigdzie dostać nie można Czyż to nie wstyd dla nas wszystkich, iż do tego dochodzi?

Zbytnia oficjalna oszczędność drzewa nie przyczynia się do rezerwowania naszych lasów. Wieś musi mieć opał i potrzebne drzewo do budowy. Sprawa ta jest sprawą piekącą i taka zwłaszcza instytucja, jak Związek Samopomocy Chłopskiej winien tej sprawy nie spuszczać z oka, a powstające spółdzielnie gminne poza innymi sprawami powinny wziąć na siebie sprawę opałową i sprawę budownictwa w swoje ręce i potrzeby wsi w tej dziedzinie zaspokoić, by anormalny stan dzisiejszy, jak najprędzej przestał istnieć.

Jak Jastrzębia, w powiecie Radomskim

buduje swoją spółdzielczość

Wieś Jastrzębia, położona w gm. Kozłów, pow. radomskiego, liczy ok. 150 gospodarstw średnio-rolnych. Przed wojną o wsi naszej napisał obszerną i ciekawą monografię Mróz Kazimierz. Kto się tego rodzaju opracowaniami interesował, niewątpliwie i o naszej Jastrzębi czytał.

Ja w tej korespondencji chciałem kilka słów skreślić o pracy naszej spółdzielczości.

Pierwsze stowarzyszenie spółdzielcze powstało w 1913 r., następna spółdzielnia została zorganizowana w 1920 r. Obydwie spółdzielnie jednak po kilku latach upadły. Długi czas nie można było mówić tutaj ludziom o założeniu jakiejkolwiek spółdzielni. Aż dopiero podczas okupacji niemieckiej, w 1940 r. stworzyliśmy spółdzielnię po raz trzeci. W początkach trzeba było wiele wytrwałości, by tą placówką zainteresować jak najszerszy ogół chłopów. Sytuacja stała się dla nas tym bardziej ciężka, bo w niespełna rok czasu od podjęcia działalności wieś nasza wraz z okolicznymi została przez najeźdźcę wysiedlona, a na opuszczonych terenach utworzono majątki państwowe. Ludność musiała gdzie indziej szukać pracy lub harować w utworzonych majątkach jak niewolnicy.

Cóż było robić? Ale oto przyszedł komuś szczęśliwy pomysł do głowy. Postanowiono mianowicie przenieść spółdzielnię do sąsiedniej wsi, do Owadowa, oddalonego o 5 km, który już wysiedleniu nie podlegał. Owadów, wieś mała, licząca zaledwie 21 zabudowania i ok. 180 mieszkańców przed wojną — powiększyła się do 1500 osób i o naszą spółdzielnię. Tak przetrwaliśmy wojnę aż do wyzwolenia

Wkroczyliśmy z kolei w nowy okres, a trzeba stwierdzić, że w początkach w okres bardzo ciężki. Po pierwsze — uciekające w popłochu żołdactwo niemieckie zdążyło nasz sklep obrabować prawie doszczętnie. A po drugie — gdy już zaczęliśmy się nieco dorabiać, zostaliśmy znowu ograbieni przez grasujące wówczas bandy. To wszystko powodowało, że odchodziła ludziom wszelka chęć do pracy. Ale przecież wytwarzająca się apatia została przełamana i weszliśmy konsekwentnie na drogę trwałego rozwoju. Oto cyfry: podczas gdy w czerwcu 46 r. obroty w 2-ch naszych sklepach wyniosły 30 tys. zł., a remanent wyniósł zaledwie 60 tys., to już w październiku obrót wyniósł 700 tys. zł., a w 1947 roku przeciętny obrót miesięczny wyniosił półtora miliona złotych.

Ale nie chodzi tu tylko o obroty, ale o to przede wszystkim czy spółdzielnia spełnia rolę służenia wsi i chłopu. Mnie się zdaje, że w miarę możliwości — tak. Oto wieś nasza na skutek wysiedlenia jest zniszczona, trzeba ją odbudować. W tym celu w ramach spółdzielni przystąpiliśmy do uruchomienia betoniarni i cegielni. W ten sposób spółdzielnia nasza przestała być tylko sklepikiem. Nic też dziwnego, że gdy dziś jednoczy się spółdzielnie i tworzy się gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej — członkowie naszej spółdzielni przyjęli nowy statut jednogłośnie. Podobno w innych terenach przy komasacji spółdzielni bywa i tak, że rozbiera się towar lub zapisuje się „hojnie" majątek spółdzielni na różne cele i w ten sposób niszczy się złośliwie albo z głupoty dobro społeczne. U nas czegoś podobnego nie ma.

Muszę tu jeszcze jedną rzecz podkreślić, zdaniem moim, ważną, bo z tego powodu bardzo cierpi rozwój niejednej placówki chłopskiej. W naszej spółdzielni zgodnie pracują we władzach członkowie wszystkich stronnictw demokratycznych. Obok członka PSL zasiada członek PPR, a obok członka PPR ludowiec z S. L. Nam wszystkim chodzi o wspólną sprawę — o dobro chłopa i wsi, o rozwój życia w Polsce Ludowej. Jestem pewien, że dziś, gdy Stronnictwo nasze zerwało ostatecznie z polityką negacji i wojowania z innymi stronnictwami, gdy weszło na drogę szczerej współpracy ze stronnictwami demokratycznymi — praca spółdzielcza na wsi jeszcze bardziej się wzmoże i wyda jak najlepsze rezultaty. W tym duchu rzucam i ja swoje wezwanie do chłopów-spółdzielców jako spółdzielca ze wsi radomskiej!

Bolesław Machnio

Nadsyłajcie opisy ciekawych wysiłków gromadzkich zmierzających do postępu we wsi.

Zgon znanego Działacza Ludowego

W połowie stycznia b. r. stracił ruch ludowy w pow. Rawicz (woj. Poznań) swego czynnego działacza Władysława Mądrego. Zmarły, wychowany w ruchu młodzieżowym Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej do ostatka pracował żywo na terenie powiatu zarówno w ruchu wiciowym, jak samorządowym i spółdzielczym.

Piastował godność przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Chojnie, z ramienia „Wici" był członkiem Pow. Rady Narodowej oraz pełnił urząd sekretarza Zarządu Powiatowego PSL w Rawiczu. Poza tym założył spółdzielnię Związku Samopomocy Chłopskiej w Pakosławiu i był członkiem Rady Nadzorczej spółdzielni mleczarskiej w tejże miejscowości.

Nad mogiłą pożegnalne przemówienie wygłosił prezes powiatowy PSL p. Świeżewski. (a)

Konferencja PSL
w powiecie Gostyńskim

W połowie grudnia ub. roku odbyła się Konferencja Powiatowa członków i sympatyków PSL w Gostyniu z referatem przedstawiciela Zarządu Woj. kol. Cichego Jana.

Zebrani w uchwalonej rezolucji przyjęli z zadowoleniem współpracę stronnictwa z innymi partiami demokratycznymi oraz wysunęli postulat dążenia do zjednoczenia Ruchu Chłopskiego w Polsce.

Nowy zarząd powiatowy PSL został wybrany w składzie:

Prezes — Bąk Franciszek z Krobi Starej.

I vice-prezes — Radola Jan z Czajkowa.

II v.-prezes — Przybył Marcin z Bodzewa.

Sekretarz — Olejniczak Jan z Chwałkowa.

Członkowie Zarządu — Olejnik Jan z Rokosowa, Biderman Jan z Brzezina, Gorynia Jan z Brzezia, Jędryczka Walenty z Bukowiny, Seidel Jan z Łęki Wielkiej. (a)

Porady prawne

Kol. S. W. Cieszyn. Przedwojenne spłaty na rzecz funduszu obrotowego Reformy Rolnej są przeliczone według cen żyta i należy je spłacać w tej relacji. Kwestia zapłacenia podatku nie ma nic wspólnego z tą spłatą. W danym wypadku możnaby tylko starać się o uwzględnienie dokonanych już spłat w ostatecznym rozliczeniu.

Rutkowski Karol, Krasnybór, woj. białostockie. 1) Gospodarstwo 28 ha jest gospodarstwem dużym, nie powinno zatem być przeszkód przy jego podziale dla 2 synów. Trzeba to tylko formalnie przeprowadzić drogą darowizny, sprzedaży, czy testamentu z zastrzeżeniem dożywocia dla siebie. Podatek w naturze winien odwozić kolejno każdy z synów.

2) Szwagier winien zaciągniętą pożyczkę zwrócić po przeliczeniu na obecne złote. Zaleca się sprawę załatwić ugodowo. Gdyby sprawa miała iść do sądu, byłoby dobrze mieć od szwagra jakiś list potwierdzający pożyczkę lub świadków, którzy słyszeli, że przyznawał się do zaciągnięcia pożyczki u Pana.

Chojnacki Julian, Nasielsk. Polowania gromadzkie wydzierżawiają i pobierają za to czynsze łowieckie spółki gromadzkie, a nie gmina. Dokładne przepisy prawne, dotyczące tego zagadnienia mieszczą się w Rozporządzeniu z dnia 3 grudnia 1927 r. (Dz. U. R. P. nr 110, poz. 934).

TYGODNIK GOSPODARCZY

INŻ. SARNEK FRANCISZEK

Drogi urzeczywistnienia gospodarczego planu rolniczego

(ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

Że rolnictwo, podobnie jak i inne działy wytwórczości gospodarki narodowej, musi być objęte ogólnym planem gospodarki państwowej, jest rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości i samą przez się zrozumiałą. Idzie tylko o sposoby jak najszybszego i najbardziej realnego urzeczywistnienia tego włączenia. Polityka gospodarcza państwa ludowego musi z konieczności dążyć do uświadomienia sobie najbardziej celowych wytycznych tego urzeczywistnienia, aby móc podjąć potrzebną działalność na terenie mas rolniczych, wskazując im drogi, którymi ruszyć z miejsca jest ich obowiązkiem.

Gospodarka narodowa państwa ludowego wiąże w sobie całość interesów zespołu narodowego polskiego, dążąc do osiągnięcia jak najbardziej konkretnych wyników w dziedzinie rozwiązania zagadnień, narzuconych warunkami życia zbiorowego, przy czym jej naczelnym zadaniem, linią generalną jej pracy jest zarówno wzmożenie potencjału gospodarczego Polski, jak i otworzenie dróg ku szczęśliwemu rozwojowi jej siły i niezależności duchowej.

Wobec odejścia w przeszłość zabytkowego chłopa — oracza, pracującego w dusznej atmosferze świątalnej sielankowości odpustów i wyprzedaży targowej, zakuwającej go w kajdany niewoli duchowej i gospodarczej, należy dziś stworzyć sprawnie działający system organizacji, regulujący rytm wytwórczości rolnej, podobnie jak się to dzieje na terenie pracy przemysłowej. Drogi rolnictwa i przemysłu w nowym układzie rzeczywistości dziejowej zbiegają się i większych różnic zasadniczych między obu tymi działami pracy ludzkiej nie powinno być.

Podstawą organizacji pracy rolniczej jest system spółdzielczy, ześrodkowujący wysiłek drobnicy warsztatowej rolnej i potęgujący jego prężność i wydajność. Nie należy tracić czasu na uzasadnianie słuszności zastosowania tego systemu w organizacji wytwórczości surowca rolniczego. Zagadnienie to jest jasne i oczywiste.

Na tle pracy spółdzielczej powstają ogniwa ześrodkowanej dyspozycji i planowania, działające w sposób podobny, jak analogiczne ośrodki na terenie przemysłu. Są nimi centralne zarządy przemysłu przetwórczego rolnego i odnośne centrale zaopatrzenia i zbytu.

Działalność tych ośrodków zespolenia uzgadniana jest w głównym sztabie gospodarki rolnej, który opracowuje dla nich obowiązujące wytyczne wykonawcze. Linią generalną rolnego planu gospodarczego jest pełne wykorzystanie możności produkcyjnych gleby, uwzględniając jej koordynację biologiczną z charakterem odmian roślinnych, objętych programem wytwórczym i warunki klimatyczne.

Centralne Zarządy Przemysłu Przetwórczego Rolnego na podstawie otrzymanych wytycznych opracowują program wykonawczy. Podstawowym zagadnieniem tego planu jest mobilizacja pracy na terenie osiedli rolniczych, której zasadniczy znów argument stanowi podniesienie i zabezpieczenie stopy życiowej producenta rolnego. Wieś stać się musi wzorowym ośrodkiem szczęśliwego życia w atmosferze dobrobytu, kultury duchowej i rozkwitającej w aureoli wolności energii intelektualnej. Nie zapominajmy, że wieś przedstawia najcenniejszą gwarancję siły i wartości biologicznej, zespołu narodowego. Dlatego też zagadnienie wsi jest zagadnieniem kluczowym wzmożenia potęgi wspólnoty narodowej.

Doświadczenia dotychczasowe wskazują nam realne metody wykonawcze rolnego planu gospodarczego. Najważniejszą z nich jest metoda kredytowania zaliczkowego produkcji surowca rolniczego, następnie zaś organizacja sprawnego zaopatrzenia technicznego tej produkcji przy równoczesnym zaopatrzeniu życiowym żywiołu wiejskiego.

Pozostaje sprawa przetwórczości rolniczej. W swojej tradycji „chłop odstawiał" wytworzone na swoim kawałku gruntu zboże, wychowany w jego oborze, chlewie i kurniku żywiec na targ, krzywdzącą go transakcję opijał ćwiartką wódki i wracał potem do swojej okrutnej nędzy i ciężkiej orki pod przygniotem niewolnictwa gospodarczego. Świat przed nim był ciemny i głuchy.

Dziś, kiedy nadszedł okres nie budzenia się już, lecz pełnego i świadomego działania, wczorajszy niewolnik musi stać się samowładnym dysponentem swego losu. Narzędziem takiej samozaradności byłoby utworzenie specjalnego Funduszu Uprzemysłowienia Wsi, którego udziałowcem głównym byłby producent rolny, wnosząc weń wkład, obliczony według ilości posiadanej ziemi. Wyobraźmy sobie np., że wysokość tego wkładu ustalony zostałby na poziomie równowartości jednego cetnara pszenicy od hektara gruntu. Całość powierzchni użytkowanej rolniczo stałaby się w tej formie solidną podstawą wybudowy przemysłowej. Zainteresowanie żywiołu wiejskiego w organizacji działu przetwórczego ożywiłoby jego prężność i otworzyłoby przed młodzieżą wiejską szerokie drogi ku nowym terenom twórczej pracy.

Centralny Zarząd Przemysłu Rolnego, obejmując zjednoczenie poszczególnych gałęzi wytwórczości od młynarstwa począwszy aż do delikatnych działów przemysłu chemiczno - farmaceutycznego, współpracowałby w ścisłym kontakcie z Centralą Handlową Rolniczą, regulującą zarówno wymianę towarową wewnętrzną, jak i obroty z zagranicą. Dopiero tak zorganizowany aparat dyspozycyjny wytwórczości rolniczej zapewni jej właściwe miejsce w planie gospodarczym państwowym i da jej możność czynnego i decydującego udziału w jego urzeczywistnieniu.

Rolnictwo ma przed sobą ważne zadania i szerokie widoki rozwojowe. Polska Ludowa oczekuje zwycięskiego pochodu potęgi armii współtwórców nowego kształtu życiowego i w pochodzie tym wieś musi wziąć należny jej udział.

Pożyteczna książka w rolnictwie

Związek Samopomocy Chłopskiej wydał Rocznik gospodarski na 1948 rok. Jest to trzeci z rzędu kalendarz rolniczy Związku. Różni się jednak mocno od poprzednich. O ile tamte były przeznaczone wyłącznie dla rolników — obecny nosi podtytuł: Kalendarz rolniczy dla instruktora. Ten podtytuł może wprowadzić niektórych w błąd, gdyż kalendarz ten jest właśnie zbiorem informacji potrzebnych każdemu rolnikowi do rozumnego gospodarzenia. Dlatego niewątpliwie znajdzie licznych nabywców wśród tych rolników, których nie trzeba już przekonywać o potrzebie unowocześniania swej pracy, a którym jest tylko brak materiałów i informacji, koniecznych do tego. W tym zakresie w kalendarzu znajdą dużo.

Całość poza kalendarium i przypomnieniami gospodarskimi dzieli się na 4 działy: ogólny, wytwórczości roślinnej, wytwórczości zwierzęcej i organizacji gospodarstw.

Część ogólna zawiera interesujące rolników dane statystyczne oraz adresy władz, instytucji i szkół.

W dziale o wytwórczości roślinnej dużo miejsca poświęcono zagadnieniu rejonizacji, która polega na takim rozłożeniu upraw w całym kraju, żeby najlepiej dostroić do siebie właściwości poszczególnych odmian roślinnych z właściwościami klimatycznymi i glebowymi. To jest bardzo ważne zagadnienie, gdyż rolnik, siejąc właściwą dla danego terenu odmianę stosunkowo małym nakładem osiąga z hektara kilka, a nawet kilkanaście kwintali więcej.

Mogłoby się zdawać, że zagadnienia te, mimo, że dotyczą rolnika — za szeroko zostały potraktowane w kalendarzu, gdyż rozwiązanie ich może nastąpić na płaszczyźnie szerszych możliwości niż te, które ma poszczególny rolnik czy instruktor. Dobrze jednak będzie, gdy właśnie rolnik będzie rozumiał te sprawy — bo to ułatwi urzeczywistnianie ich. Z tego działu na podkreślenie zasługują zestawienia odpowiednich odmian oraz zestawienia szkodników i chorób poszczególnych roślin uprawnych, przy czym podano informacje o odpowiednich środkach zapobiegawczych.

Co do zwierząt, to głównie została opracowana sprawa żywienia. Kalendarz podaje tablice zapotrzebowania składników paszy przez zwierzęta w kilogramach oraz tablice zawartości składników odżywczych w różnych paszach. Odpowiednie omówienia ułatwiają zorientowanie się, jak samemu w oparciu o te tablice układać sobie gospodarkę wyżywieniową inwentarza, by dała najlepsze wyniki.

Poza wyżywieniem dział ten informuje jeszcze o rozpłodowym użytkowaniu zwierząt domowych. Tu praktyk znajdzie szczegółowe informacje o najskuteczniejszym czasie krycia zwierząt, co dziś ze względu na brak dobrych rozpłodników i związaną z tym konieczność najbardziej ekonomicznego ich wyzyskania jest sprawą bardzo ważną. Metodycznie najsłabiej jest opracowany dział organizacji gospodarstw, mimo, że zawiera cenne informacje, np. przykłady płodozmianów, dane o wydajności maszyn, o zapotrzebowaniu sprzężaju i pracy ręcznej u roślin uprawnych — wreszcie szkic o rachunkowości rolniczej.

Ogólnie kalendarz jest wartościową pozycją wydawniczą i powinien się rozejść szybko, tym bardziej, że cena jego — 120 zł — jest niska.

Przy omawianiu tego kalendarza nastręczają się pewne uwagi pod adresem jego redakcji. Więc brak jest informacji o walce z chwastami, o mechanicznej uprawie ziemi, o hodowli drobiu. To są sprawy ważne i zapewne w przyszłych wydaniach zostaną uwzględnione. W ogóle w związku z przyszłością narzuca się tu pewna myśl, by opracować specjalny plan dla kalendarza rolniczego tak, żeby każdy z poszczególnych roczników poza informacjami aktualnymi dla danego roku przeznaczyć specjalnym zagadnieniom rolniczym, np. uprawa roślin, hodowla zwierząt, organizacja gospodarstw, prawo rolnicze, maszyny i t. p. W ten sposób przez kilka lat rolnicy uzyskaliby tanim kosztem podręczną encyklopedię rolniczą, która w procesie unowocześniania rolnictwa odegrałaby ważną rolę. (

Konferencja w sprawie nowej struktury spółdzielczości w Polsce

W dniu 25 stycznia odbyła się w Poznaniu w auli uniwersyteckiej konferencja działaczy spółdzielczych trzech partii politycznych (SL, PPR i PPS), w której wzięli udział także spółdzielcy Polskiego Stronnictwa Ludowego, poświęcona omówieniu nowych zasad, na jakich ma być zorganizowana spółdzielczość polska.

Konferencja miała charakter informacyjny. Referaty wygłosili: ob. Olesiński, ob. Dura, prezes Związku Samopomocy Chłopskiej i ob. Chromik.

W imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego przemawiał ob. Kuleczka, precyzując stanowisko Stronnictwa w tej sprawie. Stwierdził on, że Samopomoc Chłopska ma wielkie zadanie do spełnienia, a wyniki tego zależą przede wszystkim od wciągnięcia do pracy szerokich mas.

Zebrani spółdzielcy wsiowi interesowali się szczególnie strukturą gminnych i powiatowych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej oraz sprawą przejęcia przez nie spółdzielni powszechnych i rolniczo-handlowych.

Na zakończenie konferencji zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar", „Gdy naród do boju" oraz „Międzynarodówkę". (a)

Spółdzielnie spożywców w Wielkopolsce

W okresie międzywojennym mało były znane spółdzielnie spożywców w Wielkopolsce. Dość powiedzieć, że do wybuchu drugiej wojny światowej było ich w województwie poznańskim zaledwie trzydzieści.

Tłumaczy się to przykrymi doświadczeniami miejscowej ludności z działalności niektórych przedwojennych spółdzielni innych typów oraz tradycją zorganizowanego przed wojną kupiectwa poznańskiego, do którego ludność miała zaufanie.

Spółdzielnie spożywców zaczęły się rozwijać dopiero w nowych warunkach po odzyskaniu niepodległości. Pod koniec 1945 r. zorganizowano i uruchomiono 166 spółdzielni spożywców, pod koniec 1946 r. 313 spółdzielni, zaś na dzień 30 czerwca 1947 r. 369 (obecnie dochodzi do 400). Łączna liczba sklepów wynosiła na ten dzień 801 (z tego sklepów spożywczych na wsi 207).

Poza sklepami prowadzono 72 wytwórnie wód gazowych, młyny, fabryki cukierków, palarnie kawy, olejarnie i inne.

Zrzeszonych członków było 96 tys. Ogólne obroty wszystkich spółdzielni spożywców za pierwsze półrocze 1947 r. wynosiły ponad 3 miliardy zł. (a)

W Poznaniu największa uczelnia handlowa Europy

W dniu 10 stycznia b. r. odbyła się inauguracja roku akademickiego 1947—1948 Akademii Handlowej w Poznaniu. Uczelnia ta liczy teraz wraz z oddziałem w Szczecinie 4600 słuchaczy i jest największą uczelnią ekonomiczno-handlową nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie.

W Poznaniu na ogólną liczbę 2415 słuchaczów Akademii Handlowej 1358 pochodzi z warstwy chłopskiej, robotniczej i urzędniczej, w tym dzieci chłopskich 375, czyli ok. 16%.

Od 19 listopada 1946 r. do dnia inauguracji 250 absolwentów uzyskało dyplom ukończenia studiów, zaś tytuł magistra nauk ekonomiczno-handlowych — 71 osób. (a)

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE

Z TYGODNIA

»Dunkierka Europy zachodniej«

Słowo Dunkierka długie lata było symbolem klęski.

Przez port Dunkierki wycofały się w czerwcu 1940 r. do W. Brytanii dywizje angielskie.

Wprawdzie po „Dunkierce" wiele pisano o sukcesie tego „manewru odwrotowego", dzięki któremu w najcięższych warunkach zdołano wycofać dziesiątki tysięcy żołnierzy, niemniej fakt pozostawał faktem, że żołnierze porzucili cały sprzęt i broń, no i co gorsza, że po Dunkierce cała Europa została porzucona na pastwę hord hitlerowskich.

„Dunkierka" roku 1940 okazała całemu światu słabość przymierza angielsko - francuskiego, oderwanego od Europy Wschodniej.

Dopiero wówczas Europa wykazała siłę w obronie przed najazdem, gdy zawiązany został sojusz Zachodu ze Wschodem. Niestety nastąpiło to b. późno i Francji nie było już wtedy na placu boju.

Złe imię Dunkierki po wojnie chciano rehabilitować i dlatego panowie Bevin i Bidault właśnie w Dunkierce podpisali nowy układ o przymierzu i wzajemnych gwarancjach angielsko-francuskich.

Powiedziano przy tym, że „Dunkierka" ta z roku 1940 nigdy więcej się nie powtórzy. Powiedziano b. uroczyście, ale gołosłownie, bowiem Europa tylko wtedy potrafi obronić się przed próbami zawładnięcia nią, gdy Zachód zjednoczy swoje wysiłki ze Wschodem.

Panowie Bevin i Bidault zlekceważyli ten fakt i przymierze ich krajów raz po raz wykazuje słabość.

Najpierw Anglia w swojej walce z kryzysem zlekceważyła interesy Francji, mimo silnych związków gospodarczych obu krajów. Z kolei nie były uszanowane interesy Francji w okupowanym przez Anglię Zagłębiu Ruhry. W rezultacie Amerykanie zagarnęli faktycznie obie strefy. Francuzi zostali na boku i zaledwie zdołali włączyć gospodarczo Saarę.

W ostatnich czasach Francja złamała solidarność z Anglią i ulegając naciskowi St. Zjedn. obniżyła kurs franka, podrywając przez to kurs funta angielskiego. O solidarnym postępowaniu obu państw wobec nacisku amerykańskiego nie ma już dziś mowy.

Europa Zachodnia, ściślej mówiąc 16 państw, które w Paryżu zgórą pół roku temu zdecydowały się przyjąć nieistniejący jeszcze „plan Marshalla" nie jest dziś w stanie przeciwstawić się jakimkolwiek roszczeniom St. Zjedn. Zerwanie ze Wschodem przekreśliło możliwość stawiania St. Zjednoczonym warunków. Pozostaje przyjąć ich dyktando.

Wkrótce w Dunkierce mają się zebrać przedstawiciele szesnastu państw, aby omówić stanowisko i plany wobec pomocy amerykańskiej. Bevin w Izbie Gmin zapowiadał ostatnio powstanie jakiegoś ściślejszego porozumienia państw zachodnich, rzekomo między innymi celem wzmocnienia ich stanowiska wobec St. Zjednoczonych.

W Dunkierce trzeba będzie zapewne przyjąć do wiadomości żądania St. Zjedn.

Jeśli do tego dojdzie oznaczać to będzie dla Europy Zachodniej gospodarczą „Dunkierkę", po której nastąpi obce panowanie gospodarcze, przynoszące ogólne zubożenie.

Współdziałanie Zachodu ze Wschodem daje Europie bezpieczeństwo i dobrobyt — rozbrat przynosi zagrożenie i klęskę gospodarczą.

Tego uczy historia Europy w ostatnim stuleciu.

W. JERZMANOWSKI

Amerykanie na Morzu Śródziemnym

II.

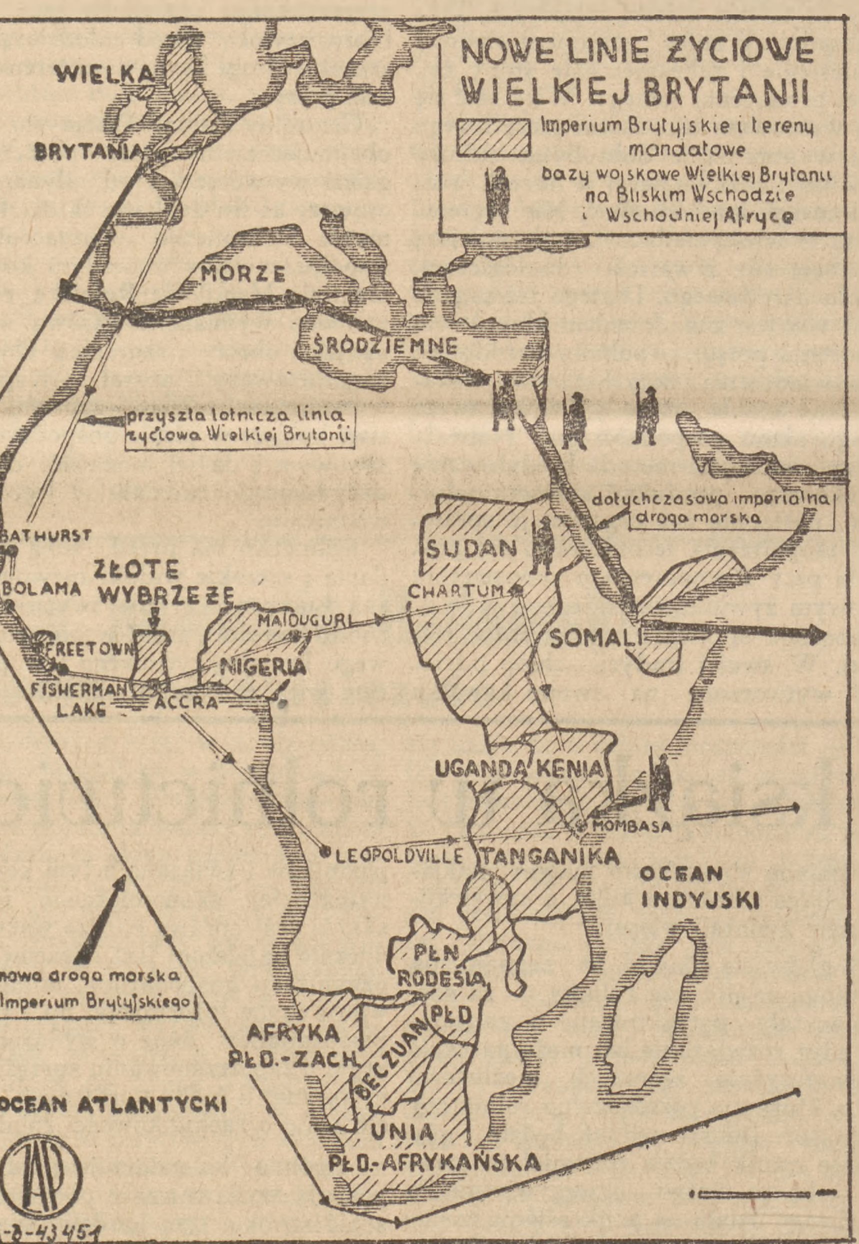
Amerykanie dążą do opanowania Morza Śródziemnego konsekwentnie i bezwzględnie. Ich zabiegi w tym kierunku w Hiszpanii, we Włoszech, w Grecji omówiliśmy w pierwszej części tego artykułu (patrz „Chłopi i Państwo" nr 4 (48) z dn. 25 stycznia 1948 roku).

Nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie Morze Śródziemne tak bardzo interesuje St. Zjednoczone.

Rzut oka na mapę pozwala znaleźć odpowiedź bez trudu. Morze Śródziemne jest najważniejszym, centralnym węzłem komunikacyjnym na naszej półkuli. Morze Śródziemne łączy trzy części świata: Europę, Afrykę i Azję i otwiera drogę z wybrzeży śródziemnomorskich tych trzech kontynentów na trzy Oceany, Atlantyk, Indyjski i Pacyfik.

Najważniejszy jest wschód

Wschodnia część Morza Śródziemnego obmywa brzegi Bałkanów, Małej Azji i Afryki. Stąd też prowadzi droga na Morze Czarne i Morze Czerwone.



Wszędzie dokoła jest nafta; na Kaukazie, w Iraku, w Arabii i w Persji.

Amerykanie postanowili stanąć tu mocną stopą. W Grecji napotkali na opór i nie mogą z nim sobie poradzić. Turcja, a raczej jej rząd, jest uległa, ale dla wykorzystania tej uległości trzeba łożyć wielkie sumy. Niemałe trudności piętrzą się też w Palestynie, Syrii, Iraku i Persji.

W tych krajach, tak zresztą, jak na całym szlaku śródziemnomorskim od Atlantyku do Indii Amerykanie spotykają się z Anglikami. Jest to spotkanie współzawodników.

Anglicy tracą pozycję za pozycją

Współzawodnictwo zaczęło się najwcześniej na terenach naftowych Azji przedniej. Niegdyś panowała tam Anglia. Anglicy mieli koncesje na wydobywanie nafty na wybrzeżach zatoki Perskiej. Koncesje te dawały im wyłączne prawa na dziesiątki lat. Często umowy opiewały na 99 lat

Koncesje takie uzyskiwali agenci angielscy od przekupnych ministrów, zawsze potrzebujących pieniędzy władców Persji. Czasem dla załatwienia tych spraw potrzebny był jakiś zamach stanu, czasem rewolucja pałacowa, czasem tylko zmiana gabinetu ministrów.

W angielskiej służbie wywiadowczej zawsze byli specjaliści od organizowania takich przedsięwzięć.

Po drugiej wojnie światowej interesy te zaczęły się psuć aż wreszcie dziś popsuły się ostatecznie.

Na wschód od Morza Śródziemnego, czyli na t. zw. Bliskim Wschodzie pojawili się Amerykanie. Ofiarowali wielkie sumy za koncesje, sprzedane kiedyś Anglikom za śmiesznie małe sumy i na bardzo długi czas.

Anglicy powoływali się na swoje „prawa", — na umowy, których terminy nie prędko miały wygasnąć, ale Amerykanie niedwuznacznie dali do zrozumienia, że umowy te mają wszelkie cechy wyłudzenia bądź wymuszenia.

Ponieważ narody Bliskiego Wschodu też tak je oceniały, W. Brytania nie miała wielkiego wyboru dróg wyjścia. Amerykanie zostali dopuszczeni do interesów i wkrótce dzięki przewadze dolarowej zapanowali nad sytuacją.

Palestyna stanowi wyjście z Bliskiego Wschodu na Morze Śródziemne. Amerykanie przeprowadzili tędy rurociąg naftowy z Mossulu do Haify i postanowili współdziałać w osłabieniu panowania brytyjskiego w Palestynie. Stąd ich zgoda na decyzję podziału Palestyny.

Anglicy chcąc przeciwdziałać temu rozpieraniu się St. Zjedn. na Bliskim Wschodzie, starają się pozyskać Arabów. Jak dotąd ich zabiegi nie dały poważniejszych wyników.

Stanowisko Anglii w Iranie (Persja) uległo osłabieniu. Nie powiodła się też próba zawarcia nowego układu w Iraku. Premier tego kraju, po podpisaniu w Londynie umowy iracko-angielskiej, nie tylko stracił fotel premiera, ale musiał uciekać za granicę. Nie wiele też wskórał p. Eden, który niedawno odwiedził Persję (Iran).

Ostatecznie Anglia na Bliskim Wschodzie traci pozycję za pozycją.

Mówi się dużo o napiętych stosunkach amerykańsko - radzieckich. Wypadki w Grecji, pobyt floty amerykańskiej na Morzu Śródziemnym, wszystko to chce się kłaść na karb tego napięcia. W rzeczywistości sprawy stoją inaczej.

Nie przeciw ZSRR tylko przeciw Anglii

Kiedy pytano amerykańskiego szefa sztabu marynarki poco 1000 żołnierzy amerykańskich wysłano na Morze Śródziemne, dosłowna jego odpowiedź brzmiała następująco

„Jak państwo wiedzą, krążowniki, okręty wojenne i lotniskowce Marynarki Stanów Zjednoczonych mają zwykle na swoich pokładach piechotę Marynarki, wchodzącą w skład normalnej ich załogi. Służą oni przy armatach i spełniają wiele innych ważnych obowiązków. Oddziały wysłane na Morze Śródziemne, zostaną po przybyciu rozdzielone pomiędzy nasze okręty i staną się częścią ich normalnej załogi. Zadanie ich nie różni się od tego, jakie mają jakiekolwiek inne oddziały Piechoty Marynarki, pełniące obecnie służbę na okrętach naszej Floty".

Na temat tego nic nie wyjaśniającego wyjaśnienia można by snuć różne domysły. Jedno jest jednak pewne, a mianowicie to, że i te okręty i ci żołnierze nie mogą w najmniejszym stopniu zagrażać w układzie sił Zw. Radzieckiego i St. Zjednoczonych w tej części Morza Śródziemnego.

Polityka amerykańska na Morzu Śródziemnym polega na tym, aby pod pozorem zabezpieczenia się przed rzekomym naciskiem Zw. Radzieckiego, zajmować dawne pozycje angielskie i rugować W. Brytanię z tego morza.

Anglia szuka nowych dróg

Wbrew pozorom walka o Morze Śródziemne toczy się między St. Zjednoczonymi i W. Brytanią.

Pozycję W. Brytanii pogarsza dążenie narodów arabskich, a zwłaszcza Egiptu do pozbycia się angielskiej „opieki".

W tej sytuacji Anglia traci drogę śródziemnomorską. W maju 1948 r. Anglicy opuszczą Palestynę. Egipt praktycznie już stracili. Dobiega też końca ich panowanie w Indiach i w Burmie. Kurczą się zatem angielskie interesy nie tylko na Morzu Śródziemnym, ale i na Oceanie Indyjskim.

Wprawdzie we wschodniej części Morza Śródziemnego jest jeszcze około 100 tys. żołnierzy brytyjskich w Palestynie, 10 tysięcy nad kanałem Suezkim, 10 tys. w Iraku i 30 tys. w Transjordanii i Sudanie jednak siły te będą stale topnieć, a po opuszczeniu Palestyny nie starczą już do utrzymania pozycji Anglii na Bliskim Wschodzie.

W tej sytuacji Anglia, wycofując się z Morza Śródziemnego przenosi swoje imperialne linie komunikacji lotniczej w głąb Afryki (patrz mapa), a wodnej dookoła południowego cypla Afryki (patrz mapa).

Są to nowe drogi imperialne Anglii, drogi, dające o wiele mniej możliwości.

Na starych drogach angielskiego imperializmu pojawił się tymczasem imperializm amerykański. Na jego drodze stoją dążenia niepodległościowe i demokratyczne młodych narodów.

Walczyć z nimi jest znacznie trudniej, niż likwidować zgrzybiały, imperializm angielski.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

Polska i ZSRR na nowej drodze współpracy gospodarczej

Od przeszło pół roku czyni się wielką propagandę o dobrodziejstwach t. zw. „planu Marshalla" pomocy dla Europy, a w gruncie rzeczy plan ten napotyka na stałe opory i to zarówno w samych St. Zjednoczonych, jak i w krajach, którym ma przyjść z rzekomą pomocą. I nic dziwnego. Amerykanie jak najtańszym kosztem pragną podporządkować dla swych celów politycznych i gospodarczych kraje Europy Zachodniej. Jest to więc typowa imperialistyczno-kapitalistyczna pomoc, przed którą bronią się postępowe ugrupowania.

Ostatnio zawarta między Zw. Radzieckim a Polską umowa gospodarcza jest wymownym przykładem, jak należy, bez niepotrzebnych słów i deklamacji, bez ograniczeń suwerennych praw narodów rozwiązywać trudności gospodarcze i służyć pomocą w odbudowywaniu zniszczonego wojną świata.

Podpisanie przez polską delegację rządową w Moskwie wspomnianej umowy przyczyni się do ożywienia i szybkiego odbudowania naszego życia gospodarczego i to na dużą skalę, obejmuje bowiem ona cztery zasadnicze zagadnienia: 1) obrót towarowy na miliard dolarów; 2) średnioterminowy kredyt na inwestycje w wysokości pół miliarda dolarów; 3) pożyczkę w wysokości danych w naturze 200 tysięcy ton zboża; 4) porozumienie w sprawach reparacji wojennych z Niemiec.

Tak zawarta umowa posiada nietylko doniosłe znaczenie gospodarcze, ale i wymowne oblecze polityczne, świadczące o tym, że węzły przyjaźni polsko-radzieckiej coraz bardziej się zacieśniają, opierające się na wzajemnym zaufaniu, zrozumieniu, stanowiących solidną podstawę trwałego sojuszu.

GOSPODARCZE ZNACZENIE UMOWY

Dziesięciodniowe rozmowy naszej Rządowej Delegacji z przedstawicielami ZSRR w Moskwie zostały zakończone gospodarczymi umowami, wypracowanymi na zdrowych podstawach, na jakich opiera się sojusz i wszechstronna współpraca polsko-radziecka.

W umowach tych została ściśle określona lista towarów i ich kontyngent na ogólną sumę jednego miliarda dolarów. Dalej została podpisana umowa na dostawę Polsce urządzeń przemysłowych. Dostawy te odbywać się będą w ramach średnio-terminowego kredytu w wysokości pół miliarda dolarów. Wreszcie na warunkach kredytowych otrzymamy w najbliższych trzech miesiącach 200 tysięcy ton zboża.

Mocą podpisanych umów Zw. Radziecki dostarczać nam będzie surowców, my natomiast fabrykatów. Jest to wielce korzystne dla Polski i świadczy o tym, że organizmy gospodarcze obu krajów nawzajem dopełniają się

Fakt ten miał wielki wpływ na rozwój przemysłowy b. Kongresówki. Dziś warunki zmieniły się zasadniczo. Nasze stosunki gospodarcze mają charakter międzynarodowy i umowy gospodarcze ze Zw. Radzieckim w niczym nie naruszają odrębności organizmów państwowych, szanujących swą niezawisłość.

Lista towarów objętych umowami, przewiduje dostawę dla Polski tak trudnych do nabycia, a tak podstawowych surowców, jak: rud żelaznych, chromu, manganu, bawełny, aluminium. Surowce te otrzymamy na zasadach kredytowych, podczas gdybyśmy chcieli je nabyć na innych rynkach zagranicznych, musielibyśmy za nie płacić gotówką i to w złocie.

W zamian za te surowce Polska dostarczy materiałów włókienniczych, wyrobów stalowych, taboru kolejowego, cementu, cukru.

Nabywanie surowców, by je u siebie przerabiać, a następnie zbywać jako fabrykaty, jest dla rozwoju danego kraju zawsze korzystne.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że przez przyłączenie do Polski Ziem Zachodnich produkcja węgla i koksu jest wielokrotnie wyższa niż potrzeby wewnętrznego rynku. Jest również wiadomym, że napotykaliśmy na liczne trudności eksportowe węgla i koksu, uciekając się nawet do ich zbywania poniżej kosztów własnych. Stąd poważne znaczenie zdobycia dla Polski rynku radzieckiego.

I znowu przy tej okazji występuje fakt dobrze zrozumiałego współdziałania w uzupełnianiu wzajemnym naturalnych właściwości obu krajów. W zamian za węgiel i koks otrzymywać będziemy ze Zw. Radzieckiego tak cenny i tak trudny produkt do nabycia na rynkach światowych, jak: nafta, benzyna i smary.

Jak to już wyżej zaznaczyliśmy, w ramach umowy Zw. Radz. zobowiązał się dostarczyć nam urządzenia dla przemysłu fabrycznego i na warunkach kredytowych kompletne wybudowanie jednej wielkiej huty. Przyczyni się to bezspornie do ożywienia życia gospodarczego na Z. Odzysk. i rozbudowy naszego przemysłu.

Gwarancją równowartości towarów wymienianych przez obie strony jest przyjęcie za podstawę obliczenia ich wartości cen notowanych na rynkach światowych. Przy tym ceny te będą ustalane co pewien czas, przez co będą mogły być uwzględniane ewentualne wahania cen na rynkach światowych. Drugim faktem, wypływającym z tego samego zrozumienia, jest to, że polsko-radzieckie umowy gospodarcze w niczym nie przeszkadzają wymianie towarowej z innymi państwami europejskimi, z którymi zarówno Polska, jak i Zw. Radziecki, pozawierał układy handlowe.

W podchodzeniu do żywotnych spraw gospodarczych Polski, Zw. Radz. wykazuje całkowite ich zrozumienie i swą dobrą wolę. Potwierdza to zobowiązanie się dostarczenia nam w okresie przednówkowym 200 tys. ton zboża. Ta dobro-sąsiedzka pomoc oddala od nas widmo głodu i zabezpiecza nasze wiosenne zasiewy. Również dowodem solidarności i chęci dopomożenia w przełamaniu naszych trudności jest porozumienie w sprawie reparacji wojennych z Niemiec. W przeciwieństwie do Anglosasów, którzy pragną odbudować dla swych celów Niemcy, ZSRR wychodzi ze słusznego założenia, że Niemcy muszą natychmiast i w całej rozciągłości pokryć straty, jakie poniosły państwa przez nich okupowane.

ZNACZENIE POLITYCZNE UMOWY

Poruszyliśmy w skrócie znaczenie gospodarcze umowy polsko - radzieckiej. Posiada ona i swą polityczną wymowę wynikającą z naszego sojuszu z ZSRR.

Szczególną taką wymowę ma fakt, że mocą umowy Zw. Radz. zobowiązał się dostarczyć nam urządzenia fabryczne, z których znaczna część przeznaczona jest na Ziemie Odzyskane. Świadczy to o silnym interesowaniu się przez ZSRR rozwojem i rozbudową naszego przemysłu na tych ziemiach. To interesowanie się i chęć pomocy na tych ziemiach staje się pełną gwarancją, że Zw. Radziecki gotów jest bronić i gotów jest obronić nasze granice na Odrze i Nysie Łużyckiej, bowiem tylko silnie gospodarczo Polska będzie mogła spłacać swe zobowiązania, a przecież dostarczenie przez Zw. Radz. urządzeń fabrycznych nie jest jakimś darem, lecz umową handlową.

Przez ostatnią umowę gospodarczą Polska i Zw. Radziecki weszły na nową drogę współpracy i współdziałania. Nie zamyka ona dla obu państw współpracy gospodarczej z innymi, nawet kapitalistycznymi państwami. Pogłębia ona i zacieśnia węzły przyjaźni i współdziałania, współpracy gospodarczej i kulturalnej między Polską a ZSRR i staje się przez to nie tylko drogą do wolności od niedostatku, ale i silną więzią w obronie pokoju, sprawiedliwości i bezpieczeństwa światowego.

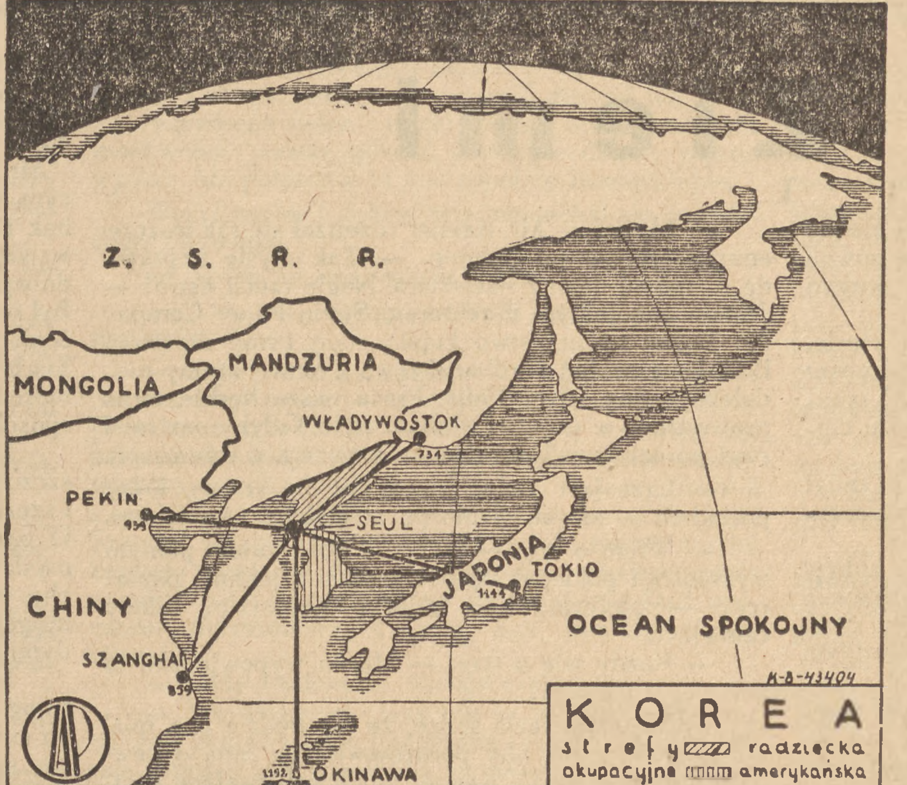
I. S.

Korea — Grecja Dalekiego Wschodu

Korea — jak to widzimy z załączonej mapki, stanowi ważną pozycję kluczową na Dalekim Wschodzie. Jej stolica Seul jest centralnym punktem krzyżujących się dróg Dalekiego Wschodu. Położenie to sprawia, że można nazwać Koreę Grecją Dalekiego Wschodu; Grecja bowiem jest kluczową pozycją w rejonie bałkańskim i śródziemnomorskim, Korea — w rejanie mórz Chińskiego i Japońskiego.

i rozumiał Związek Radziecki, stawiając wielokrotnie sprawę zupełnie jasno przez wysuwanie propozycji szybkiego zakończenia okupacji i stworzenia odpowiednich warunków dla powstania demokratycznego rządu suwerennego państwa koreańskiego.

Sprawa ta jednak nie znalazła odpowiedniego zrozumienia u amerykańskiego okupanta. Zaborczy imperializm St. Zjedn. pragnie z Korei



To uprzywilejowane geograficznie położenie Korei jak i również jej niewyzyskane wielkie bogactwa nautralne (rudy żelazne, ropa, mangan, platyna, węgiel) stały się pożądanym kąskiem dla zaborczych imperializmów.

W roku 1905 w wyniku wojny rosyjsko-japońskiej Korea dostała się pod panowanie japońskie. Zdawało się, że po czterdziestu latach niewoli wskutek klęski poniesionej w ostatniej wojnie przez Japonię, Koreańczycy otrzymają wolność i doczekają się samodzielnego państwa, po przejściowej okupacji ich terytorium (północną część Korei okupują wojska radzieckie, południową amerykańskie).

Te nadzieje ludu Korei należycie doceniał

uczynić swą bazę wypadową na Dalekim Wschodzie i uczynić z niej domenę swych wpływów i źródło swej eksploatacji. St. Zjedn. uprawiając imperalistyczną politykę dla swego kapitału nie zgodziły się na propozycje Zw. Radzieckiego i sprawę Korei przekazały ONZ. Została wyłoniona specjalna komisja, która miała objeżdżać Koreę, celem utworzenia drogą przetargów politycznych rządu koreańskiego.

Na takie stawianie sprawy nie zgodził się Zw. Radziecki, wychodząc ze słusznego stanowiska, że o swym losie winni decydować w sposób demokratyczny sami Koreańczycy, a nie postronne państw*

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

SZWAJCARZY O GRANICY ZACHODNIEJ POLSKI

Pismo szwajcarskie „NATIONAL ZEITUNG" poświęca większy artykuł sprawie polsko-niemieckiej granicy. Po wszechstronnej analizie dochodzi do wniosku, że jest to granica najbardziej słuszna, że Polacy potrafili mimo ciężkich warunków zagospodarować te ziemie, rozbudować przemysł, który już obecnie odgrywa poważną rolę na rynku międzynarodowym. Z tych też względów, jak i ze względów historycznych granica polsko niemiecka nie może być kwestionowana.

CO ROBI MIKOŁAJCZYK W ST. ZJ.

Dla nas w kraju, ucieczka Mikołajczyka stała się potwierdzeniem przypuszczeń, że Mikołajczyk uprawiał politykę wrogą Polsce Ludowej.

To nasze stwierdzenie zostało obecnie poparte i w St. Zjed. Oto pismo polskie „TRYBUNA", wychodzące w New Bedford w artykule p. t. „Poco sprowadzono Mikołajczyka do USA, pisze:

„Koła reakcyjne sprowadziły Mikołajczyka do Ameryki, aby go wykorzystać do akcji antyradzieckiej oraz w związku z planami odbudowy Niemiec, które między innymi obejmują projekt oddania Niemcom polskiego, odzyskanego Śląska".

Oczywiście Mikołajczyk rozwija swą działalność polityczną. Zawarł on między innymi umowę za pośrednictwem Rozmarka z Amerykańską Polonią. W związku z tym wychodzący w Detroit „GŁOS LUDOWY" zamieszcza artykuł adwokata Czochlewskiego, członka zarządu Kongresu Polonii, w którym stwierdza, że umowa Rozmarek—Mikołajczyk podpada pod ustawę o rejestracji obcych agend. Jako uzasadnienie podaje autor przepisy prawne, zabraniające zawieranie umów z osobami, przybywającymi do Ameryki dla uprawiania polityki. A przecież Mikołajczyk utrzymuje stosunki i przyjmuje wskazówki od członków zlikwidowanego rządu polskiego w Londynie, prowadzi agitację za obaleniem legalnego rządu polskiego w kraju, z którym wiążą stosunki dyplomatyczne rząd St. Zjed. Choćby już z tych powodów winien Kongres Polonii odrzucić wspomnianą umowę i odizolować się od awanturniczej polityki Mikołajczyka.

KOŁA WOJSKOWE USA I UCZENI NIEMIECCY

Amerykański dziennik „Chicago Tridune" donosi, że wojskowe koła w St. Zjedn. czynią usilne starania zatrzymania niemieckich uczonych w St. Zjedn. Uczeni ci byliby zatrudnieni w laboratoriach armii i floty amerykańskiej dla celów wojennych. „Chicago Tribune" stwierdza, że z taką propozycją zwrócono się do blisko 500 uczonych niemieckich, ofiarując im dobre wynagrodzenie, a nawet obywatelstwo amerykańskie.

KOMISJE WERYFIKACYJNE W JAPONII

Dziennik japoński „AKAHATA" pisze, że powołane komisje weryfikacyjne dla usunięcia z urzędów japońskich przestępców wojennych, działają w dziwny sposób. Przestępcy ci nie tylko nie są usuwani ze swych stanowisk, ale często są przenoszeni na wyższe stanowiska. Oprócz tego komisje te są pod nadzorem rządu, który może na nie oddziaływać, a przez to wywierać nacisk celem uratowania jakiegoś dawniejszego współpracownika.

Tak to „liberalna" okupacja amerykańska staje się płaszczykiem, za którym łatwo mogą znaleźć schronienie japońscy przestępcy wojenni.

OŚWIATA i KULTURA WSI

Naczelna Rada Społeczna Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P.

Z przyczyn niezależnych od Redakcji dopiero w niniejszym numerze omawiamy pierwsze posiedzenie Naczelnej Rady Społecznej TULRP odbyte 14 stycznia 1948 r.

Redakcja

Pierwsze po zjednoczeniu posiedzenie Naczelnej Rady Społecznej Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P., które odbyło się 14 stycznia 1948 r. w Otwocku w pięknym gmachu Miejskiego Liceum Uzdrowiskowego, zgromadziło prawie wszystkich członków Rady. Wzięli w nim udział między innymi: Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, wicepremier Antoni Korzycki, minister Stefan Dybowski, posłowie, Czesław Wycech, Kazimierz Banach, Tadeusz Rek oraz Kazimierz Maj, Zofia Solarzowa, M. Ponikowski, E. Marzec, Z. Kobyliński, H. Laskowska, W. Wąsik, poseł W. Pokora, Jan Dec, Fr. Rusin, poseł J. Ozga - Michalski, B. Tarasiuk, Jan Domański, M. Szczawińska, Z. Tomczykówna, poseł M. Wysocki, W. Schayer, B. Bykowski, jak również członkowie Tymczasowego Zarządu Głównego T. U. L. R. P. ob. ob: W. Garncarzyk, F. Popławski, J. Makaruk, J. Bednarz, Z. Garstecki, J. Dębski i St. Jaroszek.

Poza tym uczestniczyli w zebraniu czynni pracownicy i działacze zjednoczonych organizacji oświatowych: Wanda Dąbrowska, Józef Ciota, dr Wł. Gębik, Piotr Banasikowski, Stanisław Słoński, Jan Olszowski, Czesław Kwaśniewski, St. Fuszara, Wł. Dziedzic, Wł. Szubida i inni.

Ministerstwo Oświaty reprezentowali ob. ob.: Władysław Ozga i Tadeusz Nawrocki, a Ministerstwa Kultury i Sztuki — dyr. Ludwik Chomiński.

Porządek obrad Rady przewidywał następujące punkty: 1) Zagajenie i powołanie stałego prezydium Rady, 2) Sprawozdanie z działalności tymczasowego Zarządu Głównego TULRP, 3) Deklaracja ideowa Towarzystwa, 4) Omówienie nowego Statutu Towarzystwa. 5) Ramowy plan pracy TULRP na 1948 rok i 6) Wolne wnioski.

Zagaił posiedzenie Marszałek Władysław Kowalski, wygłaszając krótkie przemówienie, w którym sformułował podstawowe linie wytyczne pracy Towarzystwa, po czym powołane zostało stałe prezydium Naczelnej Rady Społecznej TULRP w osobach: prezes — Marszałek Wł. Kowalski, wiceprezes — poseł Czesław Wycech, sekretarz — wiceminister W. Garncarczyk. Po przyjęciu przez aklamację wymienionego prezydium, prezes Marszałek Kowalski zmuszony był opuścić zgromadzenie z powodu złego stanu zdrowia, przekazawszy uprzednio przewodnictwo w ręce wiceprezesa posła Cz. Wycecha. Sekretarzował w czasie obrad Rady powołany przez plenum ob. Jan Makaruk, sekretarz generalny tymczasowego Zarządu Głównego TULRP.

Sprawozdanie z prac zjednoczeniowych wiejskich organizacji oświatowych oraz z dotychczasowych prac tymczasowego Zarządu Głównego TULRP złożył prezes tegoż Zarządu W. Garnarczyk, omawiając szczegółowo koleje niełatwej pracy zjednoczeniowej oraz jej osiągnięcia.

Treść deklaracji ideowo-programowej przedstawił ob. Jan Bednarz. Została ona przyjęta w zasadzie, z tym że Zarząd oraz prezydium Rady opracują ją pod względem stylistycznym.

Statut Towarzystwa zreferował ob. Wacław Schayer. Z treści statutu wynika, iż na gruncie dawnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, obejmującego swoim zakresem działania tylko internatowe uniwersytety ludowe, pozostaje w drodze jego reorganizacji pod tą samą nazwą organizacja społeczna, obejmująca całokształt spraw oświatowo-kulturalnych i społeczno-wychowawczych wsi. Reorganizacja ta dokonuje się przez rozszerzenie zakresu działania dawnego TULRP i włączenie do niego dorobku, zespołów fachowych pracowników oświatowych oraz zakresu pracy pięciu innych organizacji, a mianowicie: Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej, Ludowego Instytutu Muzycznego, Ludowego Instytutu Kultury, oraz Wielkiej Spółdzielni Kinowej.

Statut został przyjęty przez Naczelną Radę Społeczną. Po ostatecznym opracowaniu stylistycznym z uwzględnieniem zgłoszonych na Radzie poprawek będzie on — w myśl porozumienia — przedłożony Walnemu Zjazdowi Członków TULRP do zatwierdzenia.

Ramowy roczny plan pracy Towarzystwa na rok 1948 zreferował ob. Feliks Popławski. Wynika z referatu, iż organizacja wewnętrzna Towarzystwa obejmuje dziesięć odrębnych działów pracy, a mianowicie: 1) dział uniwersytetów ludowych, 2) dział kształcenia dorosłych, 3) dział książki i czytelnictwa, 4) dział teatrów ludowych, 5) dział muzyki ludowej, 6) dział świetlic i domów ludowych, 7) dział popierania ludowej twórczości literackiej i artystycznej, 8) dział technicznych środków upowszechniania kultury (kino, radio itp.), 9) dział wydawniczy oraz 10) dział ogólny.

W ramach każdego z tych działów zostały omówione zadania Towarzystwa oraz jego metody i środki działania. Obszerną treść tych omówień, która nie mieści się w ramach niniejszego artykułu, omówimy innym razem.

Po przedyskutowaniu spraw przedłożonych w powyższych referatach i zgłoszeniu szeregu poprawek do uchwalanych tekstów, które przekazano do opracowania Zarządowi i Prezydium Rady oraz po odpowiedziach referentów — Naczelna Rada Społeczna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości skład tymczasowego Zarządu Głównego TULRP, z uwzględnieniem zmian, które zostały uzgodnione i przedłożone Radzie do zatwierdzenia. W wyniku uchwały Rady tymczasowy Zarząd Główny Towarzystwa ustalony został w następującym składzie: prezes — Mieczysław Wysocki, wiceprezesi — Feliks Popławski i Jan Dec, sekretarz generalny — Jan Makaruk, sekretarz — Jan Bednarz, skarbnik — Zygmunt Sarnecki, zastępca skarbnika — Władysław Jagusztyn oraz członkowie zarządu: Jan Dębski, Aleks. Juszkiewicz, Adam Polewka i Jadwiga Siekurska. Na zastępców członków Zarządu powołano: Hannę Laskowską, Józefę Ciotę, Stanisława Gajowniczka, Stefana Jaroszka i Wład. Ozgę.

Na zakończenie obrad przewodniczący Rady poseł Czesław Wycech wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wyraził podziękowanie za dotychczasową pracę w Zarządzie Towarzystwa i zachęcał do dalszych owocnych wysiłków dla dobra wsi i Polski Ludowej.

M. Piołun

Komunikat Sekretariatu Naczelnego PSL

Do wszystkich Ogniw Organizacyjnych i wszystkich członków PSL:

Każdy członek PSL musi być prenumeratorem naczelnego organu Stronnictwa tygodnika:

„Chłopi i Państwo"

Przypominamy, że każdy członek przy zaopatrywaniu się w legitymację członkowską na rok 1948, — powinien załatwić jednocześnie sprawę prenumeraty pisma i to powinno być oznaznaczone na jego legitymacji członkowskiej.

Sekretariat Naczelny PSL

HENRY OYEN

Syn Ziemi

I

Gdy Martin Calkins opuścił dom swojej matki, duży, czerwony księżyc wiosenny wyłaniał się powoli zza czarnej linii wierzchołków modrzewi na drugim brzegu jeziora.

Była cicha noc. Słyszał regularny skrzyp wiosła, które indyjskim sposobem ocierało się o tył pomostu i wnioskował z tego, że to Frank „Biały Gołąb" przeprawia kogoś z Camp Bon Air do letniego obozu chicagowskich letników nad Jasnym Jeziorem.

Gdy kanu wyłoniło się z ciemności tak, że mógł je dostrzec, stwierdził słuszność swego przypuszczenia.

Stary Indianin z Chippewa bezszelestnie zbliżył łódź; jedno, jedyne poruszenie wiosła umiejscowiło ją na białym piasku wybrzeża. Mały, okrągły człowiek zręcznie wyskoczył z czólna i podążył łagodnym wzgórzem w kierunku domu.

— Mr (Mister = pan) Calkins, macie tutaj przepiękne położenie, — zawołał żywo zbliżając się. — Rozkoszne wybrzeże! Miły, mały pagórek! Doskonałe miejsce pod budowę! — Wyciągnął rękę. — Nazywam się Keener. Jestem niejako pańskim sąsiadem. Mamy z tamtej strony nad Jasnym Jeziorem małe mieszkanko letnie. „Bon Air". Panie je tak ochrzciły — powiedział i zaśmiał się krótko. — Nie całkiem się wprawdzie zgadza, ale musi się zostawić babom ich wolę. Ale pan — tu objął wzrokiem małą równinę, otwierającą widok na jezioro i na płaski, głębiej leżący, szmat ziemi poza nią — no, ale pańska posiadłość przewyższa nasze wszystkie.

— Well, i nam się tu podoba — odpowiedział, ociągając się młody człowiek.

— Myślę! — Mr. Keener rozejrzał się raz jeszcze entuzjastycznie po polanie. — Tak myślę naprawdę — mówił dalej z naciskiem. Nagle rzucił ostro: — Jestem generalnym dyrektorem Starin Paper Company. Nasze towarzystwo kupiło starą firmę drzewną. Budujemy zakład obróbki drzewa z tamtej strony niedaleko Rainy River Falls. Praca nasza będzie teraz prowadzona w całkiem wielkim stylu. Gdyby pan miał czas porozmawiałbym chętnie z panem o interesach.

— Czas jest mniej więcej jedyną rzeczą, którą posiadam — zauważył Martin ze słabym uśmiechem.

— Wiem o tym — przerwał gość tonem pełnym wyższości i poklepał się po kieszeni z jakimiś papierami — poinformowano mnie o wszystkim, młody człowieku.

— Każdy wie o tym. — Martin wypowiedział to bez cienia goryczy.

— W takim razie sądzę, że nie będzie pan miał nic przeciw temu, aby porozmawiać ze mną o pewnym interesie. — Mr Keener rzucił wyzywające spojrzenie przez otwarte drzwi.

— Nie tu — zaprotestował Martin i oddalił się o kilka kroków od domu. — Matka ma i bez tego dość trosk. Chodź pan, pójdziemy do tartaku.

Stary tartak leżał nad brzegiem jeziora nad przystanią. W małym, oddzielnym pokoju, Martin zaświecił lampę i odwrócił się, aby przypatrzyć się gościowi. Pełne, żółte światło padało na Keenera, stojącego w drzwiach.

Martin Calkins mógł mu się teraz dokładnie przyjrzeć. Miał okrągłą twarz, krótko ścięte, srebrnosiwe włosy i małe, chytre oczy. Gdyby trochę mniej ostentacyjnie okazywał swój dobry humor i nie wspomniał o swoim stosunku do fabryki papieru, wydał by mu się nawet sympatyczny.

Mr Keener był bezsprzecznie człowiekiem, znającym się na interesach. Młody człowiek miał się jednak na baczności i przypatrywał się swemu gościowi krytycznie, ba, nawet nieufnie. Coś się kryło pod dobrym humorem Keenera, co mu się nie podobało. Był rozczarowany. Spodziewał się potężniejszego wrażenia przy poznaniu człowieka, będącego dyrektorem Starin Paper Comp. Ale pod pewnością i dobrym humorem Mr Keenera wyczuwał ukryty małostkowy sposób myślenia.

Mr Keener zaś widział przed sobą wysokiego, szczupłego młodzieńca o wąskiej, brązowej twarzy i szczerych oczach. To było wszystko. — Młody, ciężki parobczak — brzmiał wyrok Mr Keenera. Gdyby myślał nieco spokojniej o interesach i zadał sobie trochę trudu, aby Martina Calkins bliżej obserwować, mógłby był stwierdzić wiele różnic między nim a miodymi ludźmi wielkiego miasta.

Martin był wysoki, gibki i szczupły. Ramiona i nogi były długie, ręce i stopy duże. Stawiał je trochę ku środkowi. Gdy się teraz schylił aby podsunąć lampę, można było widzieć, że był szczupły jak chart. Jego niebiesko - szare oczy w swojej szczerości były prawie oczyma dziecka. Kości policzkowe wystające, nos długi i prosty o linii ostrej i śmiałej. Szybko pracujący umysł Keenera orzekł: „parobczak". Odwrócił się od Martina i rozejrzał się w pokoju.

— Co! No, no! Co to jest? Książki — półki? Książki? Potrzymaj pan lampę nieco wyżej. Gdzie są moje okulary? Aha! — Chodzi tam i napowrót krókimi, szybkimi krokami. W przejściu czytał tytuły książek, oprawnych w cielęcą skórę, stojących sztywnie na półkach wzdłuż ścian. Po ukończeniu przeglądu, zdjął okulary i oglądał Martina dobrotliwie.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Dzwon w Płocku

Dzwon za poległych pod Warną
bił dziewięć razy.
Królowi się zmarło,
wojsku się zmarło,
a dzwon bił dziewięć razy
o zmierzchu.

Płynęła Wisła do Dobrzynia,
rude słońce lizało fale po wierzchu,
czerniały lasy sosnowe,
szarzała mazowiecka równina,
stał Zamek Mazowiecki,
stała świątynia.

Tak działo się setki lat,
słyszeliśmy to ja i mój dziad,
pod kasztanami za Tumem
braliśmy zmierzch do ręki,
jak świętojański kwiat.

A dzwon płynął olbrzymią chmurą,
górą,
dziewięć razy
i setki lat.

Czegóż nas nauczyły wieki,
wsłuchanych w dźwięk daleki?
Trwać!
jak pod Warną
i żeby tutaj się zmarło.

Zagadnienia przebudowy wsi

w Z. M. W. R. P. „WICI"

Aktualność i nasilenie potrzeb społeczno-gospodarczych w życiu wsi znajdują stale swój pozytywny wyraz w pracach Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici".

Postulat wychowania młodzieży wiejskiej na świadomych swych praw i obowiązków obywateli, który jest jednym z naczelnych postulatów wśród zadań Związku, zobowiązuje do trwałego i wszechstronnego udziału w przemianach i osiągnięciach państwa ze szczególnym podkreśleniem na tle jego życia wsi, jako odrębnego elementu społeczno-gospodarczego. Udział ten w zależności od stopnia w hierarchii organizacyjnej Związku i fachowego przygotowania zespołów realizuje się poprzez:

1. wdrażanie świadomości tego co się w państwie dzieje,
2. konkretną współpracę z instytucjami publicznymi na terenie wsi,
3. wykonywanie specjalnych zadań zleconych przez państwo,
4. opracowywanie i wysuwanie własnych koncepcji tyczących organizacji teraźniejszej i przyszłej wsi.

Po odzyskaniu niepodległości wśród szczególnie ważnych zagadnień wiejskich wysunęły się na pierwsze miejsce: odbudowa zniszczeń wojennych i osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych.

Związek poważną rolę odegrał w obu tych akcjach. Doprowadził do zwołania ogólnopolskiej konferencji odbudowy wsi, która wszechstronnie naświetliła ten palący naówczas problem i stworzyła podstawy dla działalności specjalnie powołanych instytucji.

Wewnątrz zorganizowano kurs budownictwa dla studentów szkół technicznych, oraz rozpoczęto wydawnictwo miesięcznego dodatku do tyg. „Wici" — „Nowa Zagroda", poświęconego budownictwu i urządzeniom technicznym na wsi.

Ilość spółdzielni parcelacyjno-osadniczych w zestawieniu z ilością wiciarzy inspektorów osadnictwa na ziemiach dawnych najlepiej świadczą o wadze wkładu Z.M.W. „Wici" w tej dziedzinie.

Dziś jakkolwiek obie omawiane akcje nie są zakończone ostatecznie, jednakże ich punkt kulminacyjny minął, i z kolei wysuwa się zagadnienie nowe, daleko szersze i bardziej dalekosiężne: przebudowa struktury wsi, której fundamentem jest dekret P. K. W. N. o reformie rolnej. Uzupełnienie niedociągnięć wynikłych z pośpiesznego wykonywania tego dekretu, intensywne odprowadzanie nadmiaru ludności rolniczej do innych zawodów, ustalenie wielkości wiejskich jednostek społeczno-gospodarczych (gromada, gmina), regulacje rolne, koncepcje wewnętrznej struktury osiedla (rozproszone, zwarte, rozluźnione), to sprawy, z których jedne już dziś wymagają realizacji, inne gruntownego przemyślenia, a całość ujęcia w plan i przekazania do wykonania.

Zarząd Główny „Wici" w poczuciu współodpowiedzialności za przyszłe oblicze wsi powołał w czerwcu ub. r. Wydział Przebudowy Wsi, stawiając mu za pierwsze zadanie upowszechnienie w szeregach związkowych idei racjonalnej i planowej przebudowy obecnej struktury wsi, z drugiej strony skupianie wszystkich świadomych i aktywnych działaczy wiciowych do twórczej współpracy na tym polu z innymi zainteresowanymi instytucjami i organizacjami.

Nawiązanie kontaktów z Ministerstwem Rolnictwa, Odbudowy i Biurem Planowania Wsi w głównym Urzędzie Planowania Przestrzennego pozwoliło na przeprowadzenie kilku poważnych akcji, których efekty postawiły Związek na pierwszym miejscu spośród innych organizacji społecznych, jeśli chodzi o współpracę z wymienionymi resortami.

Zainicjowana przez Związek koncepcja „wsi przodowniczych" realizowana na terenie woj. łódzkiego rokuje nadzieje przyjęcia jej jako najwłaściwszej formy organizacji przebudowy wsi na terenie całego państwa.

Korespondencyjne Kursy Budownictwa, prowadzone od czerwca ub. r. wypełniają postulat przysposabiania młodzieży wiejskiej do zawodu nierolniczego, a przez uzupełnianie i rozszerzanie wiadomości pracujących na wsi rzemieślników zmierzają do podniesienia budownictwa na wsi. To samo zadanie postawiono przed będącymi w stadium organizacji kursami czeladniczymi dla murarzy i cieślów wiejskich.

Upowszechnianiu zagadnień przebudowy i nowoczesnego planowania służył centralny kurs Planowania Przebudowy Wsi, urządzony w listopadzie ub. r. dla działaczy Związku. Na konkretnym przykładzie uczestnicy poznali zasady urządzenia terenu gminy i poszczególnych osiedli, a sprawdzianem nabytych wiadomości i umiejętności planistycznych były wypracowania piśmienne na temat przebudowy rodzimej wsi na tle całej gminy.

Kurs ten zapoczątkował cykl analogicznych kursów przygotowywanych w b. roku w poszczególnych województwach.

Wyniki wszystkich tych akcji jakkolwiek w pełni pozytywne wskazują na konieczność związania swej pracy z organizacjami, które również biorą udział w dziele przebudowy wsi, a szczególnie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Przyczyni się to do zespolenia różnorodnych wysiłków i pozwoli na pełniejsze wyzyskanie poszczególnych imprez. Z drugiej strony dynamizm organizacji młodzieżowej może się odbić dodatnio na działalności S. Ch.

Sądząc z poczynań nowego Naczelnego Komisarza Odbudowy Wsi, który energicznie mobilizuje do współpracy wszystkie zainteresowane instytucje i poszczególnych fachowców bez względu na ich oblicze partyjne, należy wnosić, że Z. M. W. RP. „Wici" w nowym roku stanie do pracy nad odbudową i przebudową wsi, już w ściśle współpracującym zespole.

Zdzisław Witebski

— Hm. A skąd je pan ma?

— Większa część jest własnością mego ojca.

— Pięknie, pięknie! Biblioteka familijna w lasach. Miła spuścizna, nieprawda? Ale — ciągnął dalej Mr Keener i rozłożył szybkim ruchem swoje papiery na stole — ale to i w przybliżeniu wszystko, co pan odziedziczył, prawda? No, zobaczymy. Aha, to tu. — Spośród swoich dokumentów wybrał kilka kartek zapełnionych pismem maszynowym.

— Oto jest opinia o pańskiej posiadłości — mówię o ziemi, która jest pańską własnością. Ma pan może ochotę przeczytać ją?

— Po co. Znam tu każdą piędź ziemi — odrzekł zdziwiony Martin.

— To jest więcej, aniżeli powierzchowna opinia, to rodzaj historii.

— W takim razie, jest to historia nieczystego interesu, — powiedział Martin spokojnie. — Ludzie, którzy sprzedali tę ziemię memu ojcu, oszukali go.

— Byli to zręczni agenci — stwierdził Mr Keener. — Zadaniem ich było szukać ludzi — jak pański ojciec i znaleźli go. Ojciec pański nie był człowiekiem „interesów".

— Nie, nie był nim — przyznał Martin. — On wierzył ludziom na słowo.

— To nie było mądre. Kupował na słowo sprzedawcy. Tak się nie kupuje. Wszystko, co posiadał, włożył w cztery poręby rzekomo wartościowego budulcu. Potem okazało się, że to bezwartościowe zarośla jodłowe i modrzewiowe. W końcu wybudował tu tartak i ciął deski z poszczególnych większych jodeł. Dwa lata temu rozpiłowano ostatnią jodłę. Potem umarł pański ojciec i pozostawił nieobciążoną posiadłość panu i pańskiej matce, — to musi się przyznać na jego korzyść.

— Pańskie postępowanie od tego czasu, Calkins, pokazało, że pan jest młodzieńcem o niezwykłym charakterze i wielkich zdolnościach. Karczował pan drzewa, co na tym terenie jest ledwie osiągalne, wydobył pan je i rozpiłował i w ten sposób zarobił pan dość na wyżywienie siebie i matki. Gdyby tu były większe możliwości, pańska pilność i energia dałyby piękne wyniki. Ale położenie tu jest zupełnie beznadziejne.

Złożył papier i dobrotliwie uśmiechał się do młodego człowieka.

— Sędzę, że pan już wie o tym.

— Ach, tak — pojął wreszcie Martin, — chcecie nas wykupić.

— Zupełnie beznadziejnie — ciągnął dalej z naciskiem Mr Keener. — Żadnych szans na przyszłość. Prawdziwa szkoda, aby zdolny, młody człowiek jak pan, tracił najlepsze lata w przedsiębiorstwie pozbawionym wszelkich widoków. Pański ojciec próbował i stracił na tym życie. Czy i pan chce spróbować? Szkoda! Rozgarnięty młody człowiek, mając trochę kapitału musiałby mieć powodzenie wszędzie, gdzie są możliwości po temu, gdzie się coś dzieje. Dziś wieczorem przyszedłem, Calkins, aby pańskie szanse okazać.

— Jakie możliwości, Mr Keener?

— Mój chłopcze, lasy nie są miejscem dla pana. Jest pan za zdolny i za mądry, aby tu zostać. Pańskie miejsce jest w mieście, gdzie umieją cenić inteligencję. Tam leżą pańskie możliwości, tam będzie pan mógł się rozwinąć.

— Nie wiem, czy w miastach może nastąpić rzeczywiście ewolucja ku dobremu. Często myślałem o tym, czytając gazety i te oto książki. Niekiedy myślę, że tak jednak musi być, gdyż wszyscy wybitni mężowie żyją w miastach, potem jednak znowu powątpiewam. Co czyni tych ludzi sławnymi, Mr Keener? Przecież, o ile mogę osądzić, nic innego jak pieniądze. Czymże to jest, jeśli się nad tym dokładnie zastanowi.

— Pieniądze? C

Ale młody człowiek ciągnął dalej tonem, nieznoszącym sprzeciwu. — Niech pan weźmie na przykład mr Starina, prezydenta pańskiego towarzystwa. Czytałem i słyszałem moc o nim. Uchodzi za wybitnego człowieka, nieprawda? Czytałem, że zaczął jako pomocnik biurowy. Teraz jest potęgą w swym zawodzie, nawet w Waszyngtonie, jak mówią. Well, słysząc, że bawi w Falls, pojechałem tam, aby go sobie oglądnąć. Auto jego stało na bocznej drodze, na dole przy Rainy River, a on chodził tam i na powrót, żuł swoje cygaro, patrzył na rzekę iczymś się irytował. Zdawało się, że ma wielkie troski. A obok niego szumiała spokojnie i niezmiernie stara Rainy River. Czy wie pan, mr Keener, jakiego doznałem uczucia? Żal mi było mr Starina.

Mr Keener odzyskiwał tylko z trudem panowanie nad sobą.

— Wszyscy przechodzimy to samo za młodu — powiedział, śmiejąc się. — Potem stajemy się mniej sentymentalni i uczymy się cenić wartości, które się liczą.

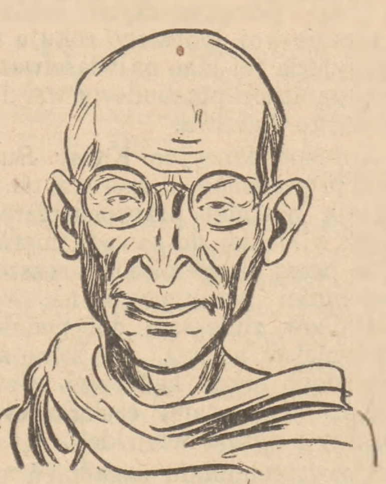
— Bardzo słusznie — powiedział Martin. — Wartości, które się liczą. Nad tym łamię sobie właśnie głowę. Chciałbym wiedzieć, czy mr Starin je rzeczywiście posiada.

— Tak, naturalnie — zaśmiał się mr Keener. — I to sporo! Miliony! — pochylił się naprzód i wskazał palcem na pierś Martina. — Mówi pan o Rainy River, która tam tak spokojnie przepływa. No, nie będzie ona zawsze tak spokojnie płynąć jak owego dnia. Już nie długo. A dlaczego nie. Po prostu dlatego, że mr Starin nie chce. Zbuduje tamę — i rzeka będzie dla niego pracowała.

Cofnął się triumfująco. Ale Martin powiedział tylko: — Co robi Starin ze swoimi pieniędzmi?

Nierealność tego pytania przywiodła gwałtownie mr Kenera znowu do jego interesów, od których niechcący zboczył

MAHATMA GANDHI ZAMORDOWANY



W dniu 30 stycznia br. w godzinach rannych przebiegła przez świat ponura wieś: Mahama Gandhi został zamordowany.

Nieco po godzinie 5 rano Gandhi po wyjściu ze świątyni szedł wsparty o swoje dwie wnuczki, Ava i Manu Gandhi, do niewielkiej drewnianej trybuny, z której zawsze przemawiał i błogosławił zebranemu tłumowi... i wtedy to, w ów tragiczny dzień piątkowy, z odległości paru metrów 36-cio letni zamachowiec oddał do Gandhiego 4 strzały z rewolweru. Pod kulami mordercy Mahatma Gandhi padł, lecz nie utracił jeszcze przytomności. Uniósł się nieco i wśród płaczu swych wnuczek, podnosząc ręce do góry, błogosławił przerażonemu i osłupiałemu tym zajściem zebranemu tłumowi.

Mimo natychmiastowej pomocy wybitnych lekarzy o godz. 17 min. 40 Gandhi zakończył życie. Tę wieść tragiczną zakomunikował zebranym tłumom jeden członek z najbliższego otoczenia Mahatmy w prostych słowach: „O j c i e c u m a r ł".

Wiadomość, nadana przez radio z New Delhi o zamordowaniu Gandhiego wywołała zrozumiale podniecenie w całych Indiach. Tu i ówdzie doszło do krwawych rozruchów i demonstracji antybrytyjskich. W Bombaju demonstrujące tłumy musiała przy użyciu broni i aut pancernych rozpraszać policja brytyjska.

Pandit Nehru, premier Hindostanu, z wielką prostotą, a przez to wielce wymowną w swym bólu, oznajmił:

„Nie wiem, jak wam to powiedzieć... Nie ma już ojca narodu. Najgorsza rzecz, jaka mogła spotkać Indie — nastąpiła. Człowiek ten był światłem, które świeciło nad naszym krajem".

Rzecznik angielskiej partii komunistycznej stwierdził, że „kryminalny czyn, który spowodował śmierć Gandhiego jest ciosem dla Indii i świata. Został on zamordowany dlatego, że był wierny demokratycznemu, indyjskiemu ruchowi i pomijał wszelkie różnice rasowe i religijne".

Generalny gubernator Indii Moutbatten wraz z małżonką przybył do umierającego Gandhiego i pozostał tam około godziny po jego zgonie. Zgodnie z życzeniami Gandhiego ciało jego zostanie spalone według obyczaju hinduskiego.

KTO JEST MORDERCĄ

Trzydziestosześcioletni morderca Gandhiego jest Hindusem. Nazywa się Nathuram Vinayer Gode i pochodzi z prowincji Kuna, która jest siedliskiem skrajnie narjonalistycznego ruchu hinduskiego, na którego czele stoją bramini (kapłani hinduscy). Na śledztwie morderca oświadczył, że dokonał swego czynu dlatego, że nie zgadzał się z polityką Gandhiego i Pandit Nehru.

Już od dość dawna ortodoksyjna organizacja hinduska Muhasaba występowała gwałtownie przeciw tolerancyjnej polityce Gandhiego, jaką stosował do Muzułmanów, zarzucając mu, że plami obyczaj i religię hinduską i szkodzi nacjonalistom hinduskim.

Zróżniczkowanie kastowe w Indiach jest dziełem W. Brytanii, która dla łatwiejszego zarządzania tą perłą swych kolonii, podsycała je i utrwalała. Zróżniczkowanie to powodowało, często nawet krwawe, zaburzenia w Indiach. Gandhi stał na gruncie polityki tolerancji rasowej i wyznaniowej. Nacjonaliści ortodoksyjni spod znaku Mahasaba nienawidzili go za to. Nienawiść ta doczekała się krwawego plonu. Skrajny nacjonalista Hindus zamordował Gandhiego za jego ludzkie zasady.

GANDHI — WIELKA DUSZA

Gandhi Mohandas Karamczand urodził się 2.10.1869 r. Matka jego była niezwykle pobożną Hinduską. Ojciec wysokim urzędnikiem. Gandhi ukończył studia prawnicze w W. Brytanii. Okazywał wielkie zainteresowanie literaturą, a specjalnie zamiłowaniem obdarzał dzieła Tolstoja, skąd przejął ideę biernego oporu w stosunku do przeciwników. Był on zdecydowanym przeciwnikiem wojen i gwałtów. Odznaczał się wielką tolerancją rasową i wyznaniową. Kiedy dowiedział się o ucisku Hindusów w Afryce pod koniec 19 stulecia Gandhi udaje się tam i wcielając w życie zasadę biernego oporu zmusza rząd brytyjski do ustępstw.

Gandhi był ojcem wyzwolenia Indii, lecz droga, jaką wybrał do tego celu, była drogą stosowania biernego oporu przeciw władzom brytyjskim. Cieszył się wielkim zaufaniem i niespotykanym poważaniem wśród swych rodaków i obywateli Indii, którzy słuchali jego poleceń. Stosowanie biernego oporu w stosunku do kolonialnej polityki Brytyjczyków sprawiło, że władze brytyjskie w Indiach osadzały go kilka razy w więzieniu.

Ostatnia głodówka Gandhiego przyczyniła się do uspokojenia w Hindostanie i zaprzestania walk między Hindusam i Mahometanami.

Te wszystkie niepospolite przymioty charakteru i prawdomówności Gandhiego zyskały mu przydomek Mahatma, co dosłownie oznacza „Wielka Dusza".

Wielkość jego duszy człowieczej potwierdzić mogą choćby dwa fakty z jego życia.

Oskarżony o przygotowanie zamachu na system rządzenia, drogą biernego oporu, zwracając się do brytyjskiego prokuratora prosił o największy wymiar kary, biorąc całkowicie na siebie winę, lecz równocześnie stwierdzając, że cokolwiek czynił, czynił dla dobra swego narodu i Indii.

Wielkość swej duszy człowieczej zachował do ostatka. Śmiertelnie raniony zachowując przytomność i mając świadomość swej śmierci, zwraca się z gorącą prośbą do policji, aby nie potraktowano zbyt surowo jego mordercy.

Jest to czyn najwyższego Człowieczeństwa, którego zasady całym swym życiem wyznawał zamordowany Mahatma Gandhi.

Szkolnictwo przemysłowe

W marcu b. r. minie 3 lata od założenia pierwszej szkoły przemysłowej Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W ciągu trzech lat powstało 500 szkół. Z tego 425 szkół trzyletnich, w których kształci się 50 tysięcy młodzieży, 26 liceów z 2400 uczniami oraz 50 szkół przysposobienia przemysłowego z 24.000 młodzieży wiejskiej. Prócz tego w tym czasie odbyło się 1500 kursów z przeszło 40 tysiącami słuchaczy.

Personel nauczycielski liczy obecnie 7 tysięcy dyrektorów, nauczycieli i wychowawców.

W porównaniu sprzed wojną widać wielki postęp. Wtedy bowiem począwszy od szkół fryzjerskich i gospodarstwa domowego a skończywszy na seminariach nauczycielskich — wykształcenie zawodowe w szkołach rocznie uzyskiwało od 10 do 13 tys. młodzieży. Młodzieży, której wykształcenie zawodowe miało jakiś związek z przemysłem w tych czasach wychodziło ze szkół tylko 3 tysiące rocznie.

Nie tylko ilościowo, lecz i pod względem sposobów nauczania nastąpiły zmiany w szkolnictwie zawodowym. Dziś szkoły przemysłowe powstają w samych zakładach pracy w najściślejszym kontakcie z załogą fabryczną, radą zakładową i dyrekcją. Szkoła żyje życiem fabryki, jej rozwojem. W ten sposób szkoła dostarcza robotników wykwalifikowanych takich, jakich zakład potrzebuje.

Wśród przemysłów najwięcej młodzieży szkoli przemysł węglowy i włókienniczy. Przemysł węglowy obecnie prowadzi 11 gimnazjów i 51 szkół przemysłowo - górniczych z 17 tysiącami uczniów. 82 proc. tej młodzieży pochodzi ze środowiska górniczego, a 11 proc. ze środowiska chłopskiego, ale 78 proc. młodzieży chłopskiej mamy w 9 szkołach przysposobienia przemysłowego.

Szkoły przemysłu włókienniczego kształcą 11 tysięcy młodzieży, z tego ze środowiska robotniczego 63 proc., a ze środowiska chłopskiego 18 proc.

(j.)

— Hm. Zobaczymy... tak. — Przez chwilę zajmował się pyszałkowato swoimi papierami. W końcu popatrzył na Martina.

— Wreszcie, — rzekł mimochodem i rzucił jako atut — jeśli pan uzyska porządną cenę nieprawdaż, będzie pan mógł zawieźć gdzieś matkę, gdzieby na starość mogła prowadzić przyjemniejsze życie, aniżeli tu.

Martin milczał. Wreszcie zapytał:

— Czemu nie kupujecie drzewa na sążnie, jak to robią inne fabryki?

— Na ten temat nie mogę z panem dysputować.

— Wtedy ludzie by mogli zatrzymać ziemię po wykarczowaniu drzew.

— Naturalnie, naturalnie. Ale to jeszcze pytanie, czy i z jaką korzyścią dla tutejszych ludzi? Im mniej ktoś posiada tej ziemi, tym lepiej dla niego. Zna pan przecież tę ziemię: bagna, skarłowaciałe jodły i piachy.

— W takim razie w jakim celu towarzystwo pańskie skupuje?

— Nie chcemy wcale ziemi. Bierzemy ją tylko, bo potrzebujemy drzewa i aby całość mieć w ręku. Ziemia nie przedstawia nawet równowartości rocznego podatku. Pański teren w szczególności. Opinię o tym mam w kieszeni. Oprócz drzewa do tartaku, nic tu nie ma, wszystko to nieużytek.

Teraz wreszcie okazał Martin po raz pierwszy trochę gniewu. Oddychał głęboko i musiał odchrząknąć zanim odpowiedział. Słowa jego wychodziły chropowato z ukrytą gwałtownością.

— Rzecz się nie ma tak, mr. Keener, — nie może tak być. Ziemia ta nie jest umarła, jest żywa, bardziej żywa, aniżeli gdziekolwiek indziej na świecie. Chodzi się po niej wiosną, gdy wszystko zaczyna się ruszać i budzić i czuje się, że tam pod stopami jest coś, co prze ku słońcu. Czuje się, jak się ona ożywia. Teraz to wszystko nieużytek może, chociaż w to nie wierzę, ale nie jest nieżywa. Żyje tak jak pan i ja w tej chwili. I gdy kiedyś cały materiał drzewny miękki będzie wycięty i przerobiony na papier, a papier zużyty i wyrzucony — ziemia ciągle jeszcze będzie. Tak ja myślę o tej sprawie.

Teraz i Mr. Keener okazał trochę zniecierpliwienia. To, o czym mówił młody człowiek, nie miało nic wspólnego z interesami. Zdecydowanie zebrał papiery.

— Ofiarujemy panu dziesięć tysięcy dolarów za pański grunt.

— Za prawo wyrębu. To pięknie.

— Nie; za wszystko: za pańską ziemię. Dziesięć tysięcy dolarów gotówką. Z tym mógłby pan przedsięwziąć coś racjonalniejszego, gdzie indziej, gdzie są lepsze widoki.

— Wolę tu zostać, mr. Keener.

Keener powstał gwałtownie.

— Młody człowieku, za dwa lata zginie pan.

Młodzieniec popatrzył długo i uważnie na Keenera, ale oczy jego nie mogły nic wyczytać w jego opanowanych rysach.

— Chciałbym wiedzieć, co pan chciał przez to powiedzieć.

— Myślę, jak mówię. Jeśli pan nie przyjmie naszej oferty, będzie pan po dwu latach zrujnowany. Nie mam ochoty teraz więcej o tym mówić.

Martin spojrzał nań badawczo, potem zostawił to i skręcił lampę. „Jeśli rzecz się tak ma", — mówił powoli, podczas gdy lampa stopniowo gasła, — „jeśli pan nie ma ochoty ze mną teraz więcej na ten temat mówić — to i ja z mojej strony nie chciałbym teraz więcej o tym rozprawiać. Niech mi pan nie weźmie tego za złe, ale" — pluff, światło zgasło — „ziemia ani nie jest trupem, ani nieużytkiem. Niech pan o tym nie zapomni".

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

CO SŁYCHAĆ W CAŁYM KRAJU

Uniwersytet we Wrocławiu
bastionem polskości na Dolnym Śląsku

We Wrocławiu trudno dopytać się o jakąkolwiek ulicę. Już chyba szósty raz przechodzę przez Odrę tam i z powrotem i nie mogę odnaleźć Kujawskiej. Ciągle wskazują mi, że po tamtej stronie rzeki. A ja chodzę.

Nie szkodzi zresztą. Do wieczora obejdę wszystkie mosty, których jest tutaj kilkanaście. I przypuszczalnie znajdę nareszcie kogoś, kto wskaże mi, gdzie mam skierować swe kroki.

×

Miasto olbrzymie. Większe od Warszawy. Może nawet bardziej zniszczone niż stolica, a również ruchliwe i tętniące już życiem.

Patrząc na rozwaliska domów, ma się wrażenie, że wszystko tu zamarło i nigdy już nie zbudzi się do życia. Tymczasem ulicami płyną bez przerwy tłumy ludzi. I z hukiem przebiegają tramwaje. Znacznie prędzej niż w Warszawie.

Z dworca na dworzec lekko można przeskoczyć dwójką. Samochodów tu najwięcej na trzech kołach. Przez oszczędność.

Na placu Żydowskim można kupić wszystko. Zegary, łańcuchy, futra, platery, materace, porcelanę i stare, znoszone już łachmany. Do wyboru.

×

Na przedmieście lepiej się nie wypuszczać. Ale na Sępolno i Karłowice koniecznie trzeba zajrzeć.

Na Sępolnie jest park. Zabłądzić w nim można, taki wielki. Olbrzymia „hala ludowa" w tym parku pomieścić może 80 tysięcy ludzi. Niedaleko niej znajduje się największy w Polsce stadion sportowy. Przy jego odbudowie bierze udział wojsko, organizacje młodzieżowe i polityczne.

Sępolno stanowi dzielnicę wybitnie akademicką. Tu przy ulicy Kotwica mieści się „ośrodek domów akademickich".

Karłowice natomiast są skupiskiem pracowników świata naukowego i administracji uniwersytetów wrocławskich.

×

Szkół tych jest tutaj kilka. Politechnika, Uniwersytet, Wyższa Szkoła Handlowa i Akademia Sztuk Pięknych.

Są to najlepiej wyposażone w tej chwili wyższe uczelnie w Polsce i skupiają po Warszawie najwięcej studiującej młodzieży.

Ma to olbrzymie znaczenie dla całości Ziem Odzyskanych. Dla ich rozwoju kulturalnego i powiązania z macierzą.

Katedr uniwersyteckich jest tutaj 187. Około pół tysiąca pracowników naukowych ponad 7 tysięcy studentów.

Rozmieszczone w trzech punktach miasta 38 budynków uniwersyteckich są już prawie odbudowane.

Na specjalną uwagę zasługuje tutaj sławna aula uniwersytecka zwana Leopoldium, wybudowana w XVIII wieku w stylu rococo. Prawie nienaruszona ocalała podczas wojny.

Wśród klinik znajduje się odbudowana niedawno klinika fizjogneficzna, pierwsza tego rodzaju w Polsce. Leczy się już w niej kilkudziesięciu chorych na gruźlicę. Zabiegi około nich przeprowadzane są według najnowocześniejszych sposobów, opartych na najnowszych doświadczeniach.

×

Wrocław posiada także szereg fabryk. Największą z nich i drugą po Fabrykach Cegielskiego w Poznaniu jest Państwowa Fabryka Wagonów. W zorganizowanym przy niej ośrodku szkoleniowym dla kadr przemysłowych kształci się 200 młodych Jugosłowian, specjalnie w tym celu przysłanych.

Przemysł tkacki ma tutaj kilka zakładów, mieszczących się przeważnie na Krzykach.

Mówiąc o innych nie wolno zapomnieć o Państwowej Fabryce Wodomierzy, największej w Europie.

×

Sam środek miasta nęci swoim urokiem. Czuć w nim powiew polskości i zaduch średniowiecza, z tamtych czasów, gdy Wrocław należał do Polski.

Ulica Kiełbaśnicza, Zaułek Pohutniczy, Sukiennicza, Psie Budy, Szewcka i ratusz, łączący w sobie trzy gotyckie budynki, przypominają nam czasy średniowieczne.

W kronikach napisano, że doprowadzony do pasji lud polski powyrzucał z wieży ratuszowej na rynek gnębiących go rajców niemieckich.

Zewnętrzne ściany ratusza ozdobione są posążkami mieszczan, rycerzy i mnichów. Obok scen z polowania, uczty i turniejów, uwieczniono scenę nieporozumienia małżeńskiego.

Wewnątrz pełno herbów. — Na drzwiach umieszczono orły i lwy. Całość nosi podobieństwo do polskiego budownictwa średniowiecznego.

×

Na każdym kroku napotykamy tutaj zabytki polskości. Wyrwany Polsce przed kilkoma wiekami, powrócił Wrocław do nas znowu. Prężnością naszych sił zostanie odbudowany i nie oddamy go już nigdy.

— Ra

WŚCIEKŁY LIS RZUCAŁ SIĘ NA LUDZI

Mieszkańcy przysiółka Waldek w pow. prudnickim pobudzeni zostali w nocy gwałtownym ujadaniem psów. Wielkie było ich zdziwienie, gdy zobaczyli rzadkiej wielkości lisa, atakującego z furią szczekające i zmykające przed nim psy.

Gospodarze z cepami i widłami rzucili się na oszalałe zwierzę, usiłując zabić je. Na widok ludzi lis odwrócił się od psów i rzucił się na pierwszego z brzegu gospodarza. Na szczęście wkrótce zdołano go osaczyć i zabić uderzeniami cepów.

Starostwo nakazało wystrzelać wszystkie psy w przysiółku, ponieważ u lisa stwierdzono wściekliznę.

DOŻYWOTNIA RENTA DLA MATKI 30 DZIECI

Kazimiera Judycka, lat 65, zamieszkała we Wrocławiu, urodziła dotychczas 30 dzieci (16 synów i 14 córek) ze wszystkich dzieci żyje dziś tylko 13, reszta zmarła (2 synów zginęło na wojnie). Judycka 5 razy rodziła bliźnięta i 2 razy trojaczki.

Wojewódzka Komisja Odznaczeniowa przyznała matce 30 dzieci dożywotnią rentę.

BOGATE ZŁOŻA FOSFORYTÓW

Państwowy Instytut Geologiczny przeprowadził badania, które doprowadziły do wykrycia cennych złóż fosforytów. Pokłady te ciągną się od Rachowa nad Wisłą (woj. lubelskie) aż w okolice Radomia, a więc pasem długości ponad 100 km.

Już wkrótce przystąpimy do wydobywania tego cennego surowca, koniecznego do produkcji nawozów sztucznych.

PLAGA DZIKÓW W OLSZTYŃSKIM

W wielu miejscowościach woj. olsztyńskiego pojawiły się dziki, które podchodzą nieraz aż do zabudowań gospodarskich, wyrządzając poważne szkody. W lasach powiatów wschodnich pojawiły się również i wilki.

W najbliższym czasie przeprowadzone będą obławy celem wytępienia szkodników.

OBÓZ WYNISZCZENIA W MAJDANKU — JAKO MUZEUM

Na terenie obozu koncentracyjnego w Majdanku, który przekształcony został na Muzeum Państwowe, prowadzone są prace zmierzające do odtworzenia całokształtu obozu.

Uzupełniono ogrodzenie z drutu kolczastego długości ponad 2 klm. oraz naprawiono ok. 2 tys. m. kw. dróg. Zabezpieczono zniszczone urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne. Przeprowadzono 4.310 m. bież. linii instalacji elektrycznej.

W dziale archiwum zabezpieczono m. in. ok. 5.000 dokumentów. W 19 zniszczonych barakach wyremontowano dotychczas 4 tys. m. kw. nowych dachów i 3,5 tys. m. kwadr. okien. W jednym z baraków umieszczono na stałe aparaturę kinową. Wyświetla się tam dla wycieczek, zwiedzających obóz, film o Majdanku.

Dotychczas zwiedziło Majdanek 1.800 wycieczek, obejmujących ok. 28 tys. osób, w tym kilka tysięcy cudzoziemców.

DAR POLONII AMERYKAŃSKIEJ DLA PREZYDENTA BIERUTA

Prezydent R. P. B. Bierut przyjął na specjalnej audiencji zasłużonego działacza Polonii Amerykańskiej, prezesa „Sokoła" w Chicago, Stanisława Kupiszewskiego. Kupiszewski, jako przedstawiciel Polonii chicagowskiej, przekazał Prezydentowi w darze od swych rodaków samochód, zakupiony z dobrowolnych składek.

WYDOBYWAMY STATKI Z MORZA „ANDROS" BYŁ GROBEM DLA 3 TYS. NIEMCÓW

Ekipa nurkowa natrafiła w rejonie Świnoujścia na wrak niemieckiego frachtowca „Andros", zatopionego w marcu 1945 r. w czasie nalotu bombowców na port. Na statku, który wskutek uszkodzeń, spowodowanych wybuchem bomb, szybko zatonął, znalazło śmierć około 3 tys. Niemców. Usiłowali oni ratować się ucieczką przez morze przed wojskami radzieckimi, nacierającymi na port.

Już wkrótce statek zostanie wydobyty. Po remoncie w stoczni wzmocni on naszą flotę.

JESZCZE JEDNA SPÓŁDZIELNIA ZELEKTRYFIKOWANA

Z inicjatywy zarządu gminnego Z. S. Ch. i dzięki staraniom miejscowych chłopów została całkowicie zelektryfikowana gm. Czarne w pow. kwidzyńskim. Wszystkie wsie w tej gminie korzystają już dziś ze światła elektrycznego. Doprowadzenie elektryczności do gm. Dobre pozwoliło miejscowej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej na uruchomienie młyna, który do tej pory stał bezczynnie. Oszczędzi to wiele czasu i kłopotów gospodarzom, którzy musieli wozić zboże na przemiał do okolicznych młynów, daleko położonych i posiadających małą zdolność przemiałową.

ZA FAŁSZOWANIE ZBOŻA — ROK OBOZU

Przestrogą dla nieuczciwych gospodarzy może być wypadek Jana Rydzkowskiego z pow. bydgoskiego. Odstawiając z polecenia ojca zboże podatkowe do młyna w Cekcynie, dosypał w celu osiągnięcia korzyści materialnej do 340 kg zboża — ok. 30 kg. piasku. Na szczęście w młynie odkryto oszustwo, a Rydzkowskim zajęła się Milicja.

Komisja Specjalna w Bydgoszczy uznała postępek Rydzkowskiego za wysoce szkodliwy i niegodziwy — jako że zboże przeznaczone było na zaopatrzenie ludności ciężko pracującej — i skazała go na rok pobytu w obozie pracy przymusowej

SZCZEKANIE PSA ZGUBIŁO KONIOKRADÓW

W okolicach Stęszewa działała od dłuższego czasu nieuchwytna szajka koniokradów. Złodzieje używali sprytnych sposobów, mających ułatwić im kradzież; mianowicie wynosili ze stodół słomę i rozścielali ją na podwórzach, aby stłumić tętent koni.

W ub. tygodniu złodzieje włamali się do stajni Jana Marka w Sapowicach. Na szczęście pies gwałtownym ujadaniem pobudził domowników, którym udało się schwytać jednego z koniokradów. Drugi złodziej w międzyczasie zbiegł.

Przytrzymanym okazał się Jan Skrzypczak z Sulechowa, który w czasie okupacji zamieszkiwał w okolicach Stęszewa. Wspólnika jego, Fr. Maderę z Grodziska, nie zdołano jeszcze przychwycić.

150 TYS. PASAŻERÓW PRZEWIEZIONO W UB. R. NA KASPROWY WIERCH

Od 3 lat obserwuje się wzrastającą frekwencję pasażerów na kolejce linowej na Kasprowy Wierch. W ub. roku przewieziono na Kasprowy Wierch 152 tys. pasażerów, w porównaniu z 93 tysiącami w roku 1938 (t. zn. o 70 proc. więcej). W okresie letnim na dolnej stacji kolei w Kuźnicach, gromadziło się nieraz do 4 tys. osób dziennie, z których tylko część można było przewieźć.

Cyfry te dowodzą wzmożenia ruchu turystycznego w porównaniu z okresem przedwojennym, co w dużej mierze należy zawdzięczać organizacji wczasów dla świata pracy.

Prawdziwa pomoc
(Na marginesie polsko-radzieckiej umowy handlowej)

26 stycznia br. została podpisana w Moskwie umowa handlowa między Polską a Zw. Radzieckim. Umowa ta ustala podstawowe kontyngenty wzajemnych dostaw towarowych w okresie od 1948 do 1952 r. na łączną sumę ponad 1 miliard dolarów. Polska otrzyma od Zw. Radzieckiego surowce, bez których przemysł nasz nie mógł by pracować, wzamian za produkty swego przemysłu. Tak więc za węgiel, koks, cukier, cement, tabor kolejowy, wyroby stalowe, wyroby włókiennicze i inne towary otrzymamy m. in. rudy żelazne, chromowe i manganowe, produkty naftowe, samochody i traktory, bawełnę, aluminium, azbest i t. p.

Zw. Radziecki zgodził się również udzielić Polsce średnioterminowego kredytu w wys. 450 mil. dolarów na dostawę rozmaitych urządzeń przemysłowych. Na zasadzie tej umowy otrzymamy w okresie 1948—1956 r. urządzenia dla przemysłów: metalowego, włókienniczego, chemicznego, elektrycznego oraz urządzenia dla odbudowy miast i portów.

Ponadto, poza dostarczonymi nam już przez Zw. Radziecki 300 tys. ton zboża, otrzymamy dodatkowo na warunkach kredytowych 200 tys. ton zboża. Zboże to zostanie dostarczone do Polski w ciągu trzech najbliższych miesięcy i pozwoli nam na całkowite rozwiązanie sytuacji żywnościowej w kraju.

Ceny za dostarczane nawzajem towary będą ustalane corocznie na podstawie ogólnych cen światowych.

×

Umowa ta, tak niesłychanie korzystna dla nas, jest jeszcze jednym dowodem przyjaznego i uczciwego stosunku Zw. Radzieckiego do Polski. Zw. Radziecki daje nam w ramach wymiany towarowej to, czego rzeczywiście potrzebujemy dla odbudowy kraju i podniesienia naszego potencjału przemysłowego.

W jakże innej sytuacji znalazły się kraje, które niebacznie dały się wplątać w pułapkę tzw. „planu Marshalla". W zamian za obiecaną pomoc, której wykonanie ciągle się odwleka, musiały się zgodzić na ograniczenie własnej produkcji przemysłowej, a w praktyce nawet na zupełną likwidację tych przemysłów, na które USA pragną zachować monopol. Czaruje się je wciąż obietnicami dostaw towarów — niestety nie tych, których poszczególnym państwom potrzeba, ale tych, które USA mają przypadkowo na zbyciu.

W państwach, które zgodziły się na przyjęcie „pomocy" dolarowej, zamierają kluczowe przemysły, wzrasta bezrobocie, spada gwałtownie wartość pieniądza. Dopiero w świetle tych praktyk „pomocowych" udzielona w swoim czasie przez Polskę odmowa przystąpienia do tzw. „planu Marshalla" okazuje się dowodem wielkiego rozumu politycznego i daru przewidywania, opartego zresztą na dokładnej znajomości... „bezinteresowności" kapitalizmu.

Cechą, odróżniającą pomoc radziecką od „pomocy" dolarowej USA jest brak jakichkolwiek warunków politycznych czy gospodarczych, ograniczających suwerenność i samodzielność kontrahenta. Od nas nie żądano baz militarnych w zamian za dostawy towarowe czy za udzielony nam kredyt. My nie musieliśmy ograniczać produkcji tej czy innej gałęzi naszego przemysłu. Umowa handlowa polsko-radziecka jest przykładem umowy, zawartej na zasadzie: równy z równym i — uczciwy z uczciwym.

Dopiero w zestawieniu z „pomocą" Marshalla, która w rzeczywistości ujarzmia korzystające z niej państwa, jesteśmy zdolni ocenić w pełni korzyści, wynikające dla nas z umowy handlowej ze Zw. Radzieckim. Umożliwia ona Polsce szybkie uprzemysłowienie kraju i wzmożenie wymiany gospodarczej z zagranicą.

I dlatego pomoc radziecka — jest pomoca prawdziwą.

POZNAJMY WSZYSTKO

Wąskim paskiem wzdłuż morza Śródziemnego ciągnie się Palestyna, granicząc od północy z Libanem i Syrią, od wschodu z Transjordanią i na południe z Egiptem.

Terytorium Palestyny zajmuje niecałe 26 i pół tysięcy kilometrów kwadratowych. Ludność oblicza się na około milion 750 tysięcy, z czego około 30% stanowią Żydzi. Administracyjnym centrum kraju jest Jerozolima.

Jak wiemy, Palestyna stanowiła mandat angielski, obecnie jednak Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) uchwaliła podział Palestyny na dwa odrębne państwa: żydowskie i arabskie. Wkrótce też prawdopodobnie czytać będziemy o walkach fanatycznych Arabów, żyjących w na wpół feudalnym ustroju, którym przewodzi kilka rodzin magnackich na czele z el Husseini. Duchowym wodzem Arabów palestyńskich jest Wielki Mufti z rodziny el Husseini. Wiernie mu służy legion mułłów (kapłanów) muzułmańskich, trzymających w karbach ciemnoty i posłuszeństwa lud arabski.

Pamiętać należy, że Wielki Mufti wojnę spędził w Niemczech, jako jeden z bliskich współpracowników Hitlera w dziele ujarzmiania świata i tworzenia t. zw. „Nowego Ładu Niemieckiego". Oczywiście że nie przeszkodziło to el Husseini nie tylko unieść cało głowę, ale poprzez Francję przybyć do Egiptu, a dziś dyrygować polityką Arabów palestyńskich, szczując ich przeciwko bratnim Semitom, Żydom. Jak dotychczas, Anglicy nie tylko nie dążyli do zbliżenia tych dwóch bratnich narodów na Środkowym Wschodzie, ale wyraźnie przeszkadzali tym Żydom i Arabom, którzy chcieli zadzierzgnąć węzły przyjaźni, czy tylko współpracy.

Otóż w tym małym kraiku, stanowiącym dwunastą część Polski, a na terenie którego ma powstać dwa państwa, Żydzi przeprowadzają jeden z najciekawszych chyba eksperymentów z punktu widzenia społeczno-gospodarczego, socjologicznego, psychicznego, a nawet politycznego. Eksperymentem tym, który zresztą od lat zdał już życiowy egzamin, jest kibuc, czyli uspołeczniona wieś żydowska.

Palestyna, na terenie której przebyłem około dwóch lat, ma wiele rzeczy ciekawych do przestudiowania, dziwić się należy, mówiąc łagodnie, że wojenne uchodźctwo polskie, przebywając kilka lat w Palestynie, tak mało, a ściśle mówiąc wcale nie zapoznało się z tamtejszym życiem. Wiele jest dla europejczyka ciekawych rzeczy w Palestynie, ale ani feudalny ustrój Arabów, ani kolonialna polityka angielska, ani zagadnienie kościołów chrześcijańskich nie mają tej głębi, nie budzą tej skali zainteresowań natury socjologicznej, zawodowo-fachowej, a nawet politycznej, co właśnie kibuc, uspołeczniona wieś żydowska.

Rolnik żydowski wogóle, a w kibucu w szczególności dobrze rozumie, że powstawanie żydowskiego rolnictwa przeprowadza zasadniczą zmianę podstawy żydowskiego bytu narodowego, prowadząc do społecznej niezależności, a w swoim dalszym rozwoju do suwerenności państwowej. To też rolnictwo żydowskie zasługuje na specjalną uwagę.

Wieś żydowska w strukturze swej jest różnorodna. Są wsie oparte na prywatnej własności i są wsie uspołecznione.

Wieś oparta na prywatnej własności w zasadzie nie różni się od nieźle zagospodarowanej wsi europejskiej, choć pod względem budownictwa znacznie jej ustępuje. Wsie uspołecznione są dwojakiego charakteru: socjalistycznego i chasydów, czyli Żydów wysoce konserwatywnych, nabożnych, przestrzegających wszystkich przepisów swej odwiecznej religii. Uspołeczniona wieś żydowska w Palestynie nazywa się kibucem.

Najciekawszym problemem do przestudiowania jest niewątpliwie socjalistyczny kibuc. Zwiedzałem stare, dobrze zagospodarowane kibuce, ale również i młodziutkie, w których mieszkano częstokroć jeszcze w namiotach.

Żydowski Fundusz Narodowy subwencjowany przez żydostwo całego świata nabywa grunty dla rolników. Arab łasy na pieniądze niekiedy dość chętnie sprzedaje grunt z którego bardzo niewiele może wyciągnąć przy swoim lenistwie i niskim stopniu kultury. Ale rozhuśtany szowinistyczną propagandą przywódców-arystokratów coraz rzadziej zgadza się na sprzedaż gruntów, które u niego iskrzą się najczęściej piaskiem i kamieniami a u Żydów obrócone byłyby w kwitnącą oazę.

M. J. POLESZCZUK-GÓRSZCZYK

KIBUC — wieś uspołeczniona

(Z pobytu w Palestynie)

Często zdarza się, że rozrastający się kibuc, w którym trudno jest pomieścić się — lub przybysze z Europy — szukają nowej przestrzeni dla założenia kibucu. Trzeba założyć nowy kibuc, a ziemi sprzedać nie chcą. Na szczęście w Palestynie Anglicy utrzymali stare prawo tureckie, w myśl którego zajęty i zabudowany grunt staje się własnością tego, który zdołał na nim osiąść. Toteż spotykałem młodziutkie kibuce założone w ten sposób, że świetnie zorganizowana ideowa gromada przygotowała na terenie starego kibucu czy miasteczka materiał na składany barak, czy parę baraków, potrzebne narzędzia, dziesiątki aut ciężarowych i zespół ludzki, złożony przede wszystkim z młodzieży. W nocy długi sznur samochodów przybywa na upatrzone miejsce. Z sąsiednich kibuców przybywa młodzież do pomocy. Po nocnej gorączkowej pracy, gdy słońce wstanie zza gór wschodniej Palestyny, na gołej kamienistej pustyni wyrosło już parę baraków, studzienka, kilkanaście namiotów nad którymi powiewa dumnie biało-niebieski sztandar z gwiazdą Dawida. Ręce przybyszów krwawią się od wydartych kamieni, twarze oblane potem, ale uśmiech szczęścia igra na twarzach. Kibuc został założony. Z kamienistego wzgórza widać tu i tam rozrzucone osiedla arabskie, z których częstokroć czyha niebezpieczeństwo napadu, połączonego z rzezią. W czasie mego pobytu w Palestynie (wrzesień 1945—kwiecień 1947) Arabowie byli ostrożni, gdyż wiedzieli, że przybysze są świetnie zorganizowani, dziko odważni i wspaniale uzbrojeni.

Na gołym kamienistym wzgórzu rozpoczyna się syzyfowa praca, praca bez wytchnienia w żarze południowego słońca. Narzędziami, a nawet gołymi rękoma wydzierają przybysze zwały kamieni, z każdego strzępują ziemię, inni budują osiedle, inni znów układają drogę. Uporawszy się z pilną pracą w swoim kibucu, przybywają często sąsiedzi by pomóc pionierom. Praca nadzwyczaj ciężka, o jakiej rolnik nasz nie ma nawet pojęcia. Ale też szybko rośnie kibuc. Za lat dziesięć nikt by nie poznał samotnego szmatu kamienistej pustyni. W morzu soczystej zieleni sznurem korali rozsypały się zgrabne domki, pełne uroku i świeżości. Na skraju ciągną się nowoczesne zabudowania gospodarskie pełne sytego inwentarza żywego. Narzędzia gospodarskie, maszyny mają swoje budynki. Na najwyższym wzniesieniu króluje wieża, na szczycie której lśni w słońcu projektor umieszczony nad posterunkiem wartownika. W okresach niebezpiecznych, kiedy płynie pomruk buntu przez arabskie osady z wieży tej czujne oko żydowskiego rolnika wypatruje wroga. Na południowych i zachodnich wzgórzach spadzistymi tarasami spływają ku dolinie winnice, uginające się pod soczystymi kiściami winogron. Nieco dalej szerokim oskrzydleniem rozłożyły się sady, pełne śliwek, wiśni i jabłoni. A jeszcze niżej toną w kwieciu, roztaczające zawrotny aromat, pardesy pomarańczowe i cytrynowe. Gdy zakwitną pardesy (gaje) pomarańczowe, aromat płynie na kilometry wokół. W okresie dojrzewania gałęzie uginają się od jasnożółtych kul cytryn i oranżowych pomarańcz.

W kibucu znajdujemy przestrzenną jadalnię, czytelnię, salę teatralną, świetnie zorganizowaną szkołę z internatem, szpital, łaźnię, a w dobrze zagospodarowanych starszych kibucach nawet baseny-pływalnie.

Umeblowanie mieszkań jest skromne, ale niezmiernie gustowne i nowoczesne. Radio, wiązanki polnych kwiatów, rozsuwany tapczan, nakryty narzutą ludową, zdobną w deseń, przypominający nasze kilimy, szafa, etażerka, stół i krzesła, a na małej werandzie wygodny fotel, pozwalający na miły odpoczynek po ciężkiej pracy. Wszędzie świeżo i czysto. Koło werandy klomby barwnych kwiatów; nad doborem barw i deseniem klombów czuwa kibucowy ogrodnik.

W takim mieszkanku żyje rodzina, najczęściej mąż z żoną lub dorosły członek kibucu. Tutaj znajdują odpoczynek po całodziennej ciężkiej pracy, która jest symbolem życia kibucowego. Bez przesady można rzec, że symbolem socjalistycznego kibucu jest ogromne ukochanie ziemi i praca, o jakiej my częstokroć nie mamy pojęcia, zwłaszcza w okresie pierwszych kilku lat po założeniu kibucu na kamienistym wzgórzu, kiedy pustynię przeistacza się w kwitnące bujnym życiem pola, sady i ogrody. Z biegiem lat wysiłek staje się mniejszym, praca lżejszą, a plon lepszym i lepszym. Ale kibuc wymaga zawsze dużej pracy, a przede wszystkim jej ukochania. Bez tego rysu charakteru rolnika żydowskiego nie sposób myśleć o utrzymaniu się na roli i o wyciągnięciu z rolnictwa tych korzyści, jakie czerpie gospodarka narodowa.

Kibuc chasydzki pod każdym względem ustępuje socjalistycznemu kibucowi. Twarde nakazy religii, zwłaszcza tak bezkompromisowej, jak mojżeszowa, siłą rzeczy nie wpływają dodatnio na rozwój gospodarki w rolnictwie, która częstokroć wymaga przejścia nad świętem, a poza tym system odżywiania się rolnika ciężko pracującego ma również swój wpływ, wreszcie system życia całego, zwłaszcza wychowawczy nie przysposabia Żyda do walki, jak to czyni bytowanie człowieka w kibucu socjalistycznym.

Praca w kibucu jest wspólna. Każdy członek wspólnoty jest wykorzystany według zdolności. Młodzież tchnie zdrowiem i zapałem. Dzieci otoczone są opieką, o jakiej w Europie nie śni się nawet. Dziecko u Żydów w Palestynie jest wszystkim, dla dziecka nie żałuje się niczego, bo społeczeństwo słusznie rozumuje, że dziecko jest przyszłością narodu, nadzieją urzeczywistnienia marzeń całych pokoleń, że zdrowe dziecko to zdrowy naród, który zwalczy wszystkie przeszkody, jakie życie nastręcza, zwłaszcza w okresie tak wielkich przeobrażeń, jakie przechodzimy obecnie.

Najlepsi pedagodzy idą do kibuców socjalistycznych, najbardziej nowoczesne metody wychowania opracowują się i udoskonalają się przez pedagogów, którym przyświeca cel jak najlepszego wychowania młodzieży kibucowej. Ale też ta właśnie młodzież, mając szacunek dla starszego pokolenia, dąży naprzód znając swoją wartość i mając skonkretyzowany jasny cel przed sobą. Celem tym jest do dziś dnia utworzenie w Palestynie narodowej siedziby żydowskiej, zbudowanej na zasadach prawdziwej wolności i braterstwa.

Młodzież od chwili przyjścia na świat i do ukończenia szkoły wychowuje się razem bez względu na płeć. Noworodek przychodzi na świat w szpitalu, następnie wychowuje się w domu dziecka. Kobieta od chwili zajścia w ciążę korzysta z szeregu przywilejów, przede wszystkim znajduje się pod stałą opieką lekarza i pracuje nadal, jednak w takiej dziedzinie gospodarki kibucowej, gdzie praca absolutnie jej nie szkodzi. Noworodek znajduje się pod opieką wykwalifikowanego personelu, matka odwiedza dziecko tylko w czasie karmienia. Dziecko rośnie wśród rowieśników, odwiedza rodziców, ale mieszka w internacie pod opieką lekarzy i pedagogów. Sypialnie, łazienki są wspólne dla chłopców i dziewcząt aż do ukończenia szkoły. Początkowo pedagodzy i wychowawcy obawiali się następstw zbyt ryzykownego eksperymentu, lecz życie wykazało, że wszelkie obawy były w 100% płonne. Młodzież wyrasta bez cienia jakichkolwiek niezdrowych instynktów. Za kilka lat stosowania tej metody nie było wypadku zapanowania niezdrowej atmosfery. Młodzież w kibucach zawiera związki małżeńskie dość wcześnie (w wieku od lat już 18), często zdarzają się wypadki, że młodzieniec i dziewczyna wychowani w jednej sypialni zawierają związek małżeński.

W szkołach socjalistycznego kibucu młodzież jest podzielona na klasy i uczy się grupami początków aż do ukończenia szkoły System nauczania nie zna ani stopni, ani egzaminów. Istnieje natomiast współzawodnictwo ogromnie zdrowe. Najlepsze prace drukowane są w szkolnych wydawnictwach-gazetkach. Najlepsze rysunki zdobią świetlice. Najlepsze zielniki tworzą zbiory szkolne. Klasa tworzy jedną świetnie zgraną rodzinę młodocianą. W takiej rodzinie, kierowanej przez najlepszych pedagogów brak stopni, brak egzaminów bynajmniej nie powoduje opuszczania się w nauce. Poza przedmiotami ogólnokształcącymi duży nacisk położony jest na studia zawodowe. Szkoła posiada szereg warsztatów, w których młodzież pracuje według zamiłowania. W tych dziedzinach wytwarza się specjalizacja, a po wyjściu ze szkoły kibuc rozporządza świetnym materiałem ludzkim, jeśli chodzi o poszczególne rzemiosła. Najzdolniejsze jednostki kibuc wysyła na studia wyższe.

(Dokończenie w następnym numerze)

Wydawca: NKW PSL Redaguje Kolegium Redakcyjne

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51, pok. 207, czynna codziennie od godz. 10 do 15 Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy przekazywać przekazem pocztowym pod adresem administracji

B-42887 Skład Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej, Al. Jerozolimskie 83, tel. 8.69-18 Druk. „Czytelnik" Marszałkowska 3/5.